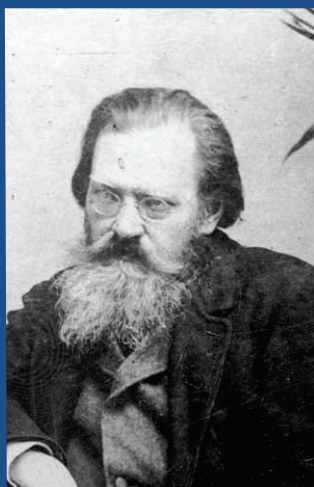


FRANCISZEK ZIEJKA

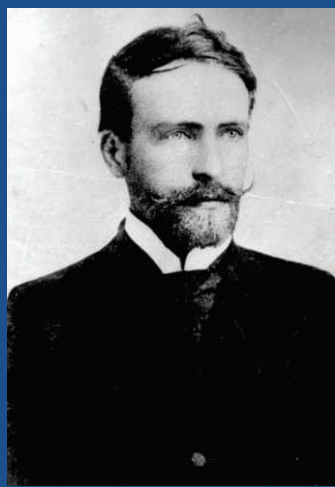
TRAGICZNY LOS ARTYSTY



ARTUR
GROTTGER



FRANCISZEK
WYSPIAŃSKI



STANISŁAW
WYSPIAŃSKI

TRAGICZNY LOS
ARTYSTY

FRANCISZEK ZIEJKA

TRAGICZNY LOS
ARTYSTY

ARTUR GROTGER

FRANCISZEK WYSPIAŃSKI

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Kraków

Publikacja dofinansowana przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego ze środków MNiSW przyznanych na finansowanie badań naukowych w 2017 r.

© Copyright by Franciszek Ziejka and Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2019

ISBN 97883-242-3492-9
e-ISBN 97883-242-2030-7
TAiWPN UNIVERSITAS

Opracowanie redakcyjne
Dagmara Wachna

Projekt okładki i stron tytułowych
Ewa Gray

www.universitas.com.pl

Spis treści

WYBRAŃCY BOGÓW. WYPOMINKI	7
ANEKS. Jak umierał Juliusz Słowacki?	61
ARTUR GROTTGER	65
Skazany przez Los	67
Prześliczny jest ten Kraków	81
Pierwsze promienie sławy	91
Uczta w krakowskim zajeździe „Pod Białym Orłem”	99
ANEKS. List Artura Grottgera do Władysława Sawiczewskiego z dnia 18 stycznia 1865 roku	109
Twórca epopei zniszczenia i zagłady	111
ANEKS. „Lituanika” Artura Grottgera. Obrazów sześć (Jan Matejko)	123
Pierwsza wystawa Grottgera w Krakowie	135
Artur Grottger dłutem rzeźbiarzy upamiętniony	145
ANEKS. List Stanisława Tarnowskiego (ze Śniatynki) do Władysława Sawiczewskiego z dnia 23 stycznia 1868 roku	163
FRANCISZEK MICHAŁ WYSPIAŃSKI	165
Artysta zmarnowany	167
Ze Lwowa do Krakowa	171
Pod znakiem Kopernika	177
W Młoszowej	187
Na Krupniczej	193

W Domu Długosza	201
Posągi w drzewie lipowym rzezane, czyli katastrofa	211
W Domu Ubogich im. Anny i Ludwika Helclów	223
ANEKS.	
I. Umowa Teofila Żebrowskiego z Franciszkiem Wyspiańskim na wykonanie pięciu posągów do wielkiego ołtarza w katedrze wawelskiej	235
II. Rozliczenie końcowe Teofila Żebrowskiego z Franciszkiem Wyspiańskim	237
STANISŁAW WYSPIAŃSKI	239
Całe życie w walce...	241
ANEKS. W.S. Reymont, Pogrzeb Wyspiańskiego	273
Budziciel narodu	277
Geneza i funkcja motywów ludowych w twórczości Stanisława Wyspiańskiego	297
Wyspiański i mitologia narodowa (<i>Wesele</i>)	347
Z tej posuchy klęska sroga (<i>Klątwa</i>)	359
Wernyhora	381
Paryskie sukcesy i porażki Stanisława Wyspiańskiego	441
Książka pielgrzym. Niezwyczajne przygody <i>Dzieł malarskich</i> Stanisława Wyspiańskiego	455
<i>Wesele</i> Krzysztofa Jasińskiego	469
Nota edytorska	481
Indeks osób	483

WYBRAŃCY BOGÓW.
WYPOMINKI

W dziejach światowej sztuki i literatury znajduje się grupa twórców, którzy zapisali się w historii wspaniałymi dziełami, ale odeszli ze świata żywych bardzo wcześnie, nie ukończywszy nawet czterdziestego roku życia. Zauważyli to już starożytni, z których jeden, Menander, ukuł sentencję: „Wybrańcy bogów umierają młodo” (łac. *Quem dii diligunt, adolescens moritur*), spopularyzowaną przez Plauta¹. Podjął ten motyw pod koniec XIX wieku Friedrich Nietzsche, dodając do niego duchowe pocieszenie, iż później owi wybrańcy mają żyć wiecznie w towarzystwie olimpijskich bogów. Na dobrą sprawę pocieszenie to niezbyt wielkie, w każdym razie dla tych młodych artystów, poetów i pisarzy, którzy odeszli za wcześnie, nie wypowiedziawszy się do końca. Ale nie jest ono wystarczające także i dla tych, którzy, poznawszy owoce pracy owych młodych zmarłych twórców, widzą, jak wielkie mogli oni jeszcze stworzyć dzieła, jak bardzo wzbogacić światową czy narodową sztukę, poezję i kulturę, gdyby okrutna śmierć nie przecięła tak wcześnie nici ich żywota.

Sądzę, że godzi się przywołać tutaj imiona i nazwiska przynajmniej niektórych z owych wybrańców bogów, najczęściej bowiem nie zdajemy sobie sprawy, jak wielkie spustoszenie poczyniła śmierć w tym środowisku. Wszystko wskazuje na to, że olimpijscy bogowie nie rozróżniali i nie różniali do dziś narodowości twórców, których powołują do siebie. Poniższe „wypominki” traktuję jako wprowadzenie do zgromadzonych w tym tomie tekstów poświęconych trzem polskim wybrańcom bogów. Artur Grottger zmarł w wieku trzydziestu lat. Stanisław Wyspiański żył zaledwie trzydzieści osiem lat. Jedynie ojciec Stanisława Wyspiańskiego, Franciszek Michał Wyspiański, żył długo – sześćdziesiąt pięć lat. Rozprawę jemu poświęconą zdecydowałem się jednak zamieścić tutaj z kilku powodów. Po pierwsze, artysta ten w ciągu dwudziestu ostatnich lat życia już nie tworzył; najpierw wiódł żywot

¹ H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s. 420 (tu autorzy wprowadzili zamiast sformułowania „wybrańcy bogów” nieco zmodyfikowane „ukochani przez bogów”).

wędrowca szukającego zatrudnienia (najczęściej rzemieślniczego) i chleba u krewnych oraz znajomych, a potem przez dziesięć lat był pensjonariuszem Domu Ubogich im. Ludwika i Anny Helclów w Krakowie. Po drugie, jest to artysta na dobrą sprawę zapomniany, który wprawdzie nie zostawił po sobie dzieł wiekopomnych, ale ma pełne prawo znaleźć się w tej książce obok zmarłego bardzo młodo swojego genialnego syna Stanisława.

Moje wypominki otwiera postać **Rafaela Santi**, genialnego malarza i architekta włoskiego, on bowiem pierwszy w nowożytnych czasach trafił do rzymskiego Panteonu. Zamyka je zaś sylwetka **Henriego de Toulouse-Lautreca**, który odchodząc ze świata żywych w roku 1901, w wieku trzydziestu sześciu lat, poprzedzał czy też zapowiadał pojawienie się za sześć lat na Olimpie **Stanisława Wyspiańskiego**.

Rafael – Raffaello Santi (1483–1520) znalazł miejsce wiecznego spoczynku w rzymskim Panteonie nie bez przyczyny. Wiadomo wszak, że to właśnie on kierował pracami nad restauracją tej starożytnej świątyni poświęconej wszystkim bogom. Decyzję rodaków wspianego twórcy o złożeniu jego doczesnych szczątków właśnie w Panteonie na swój sposób uzasadnił Giorgio Vasari w *Żywotach najslawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, księdze wydanej w 1550 roku, czyli trzydzieści lat po śmierci genialnego artysty. Przypomniwał on, że Santi urodził się 6 kwietnia 1483 roku, zmarł również 6 kwietnia w 1520 roku. W obu przypadkach był to Wielki Piątek. Ten fakt, w połączeniu ze wspianym dorobkiem Rafaela, pozwolił wybitnemu historiografowi sztuki, a zarazem malarzowi i architektowi, nazwać go „bogiem sztuki”! Jako takiego po śmierci oplakiwali go najwybitniejsi ówczesni włoscy poeci. Ale bo też w pełni uzasadniał to dorobek tego artysty, który żył zaledwie trzydzieści siedem lat, lecz pamięć o nim trwa niezmiennie już szósty wiek, jako o twórcy wspianych obrazów: *Ukrzyżownia* (1503), *Trzech Gracji* (1504), *Zasłubin Marii z Józefem* (1505), *Autoportretu* (1506), *Portretu młodzieńca* (1509–1511) – który do 1945 roku znajdował się w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie – a przede wszystkim *Madonny Sykstyńskiej* (1513–1516) i wciąż fascynujących przybyszy z całego świata swoją urodą fresków w Stanzach Pałacu Watykańskiego.

Nie tylko zresztą dzieła Rafaela fascynują kolejne pokolenia wielbicieli jego talentu. Również jego biografia zdaje się być wzorcem dla wielu innych twórców. Był synem uznanego w Urbino malarza i poety, Giovanniego Santi. Młody Rafael u ojca pobierał też pierwsze nauki. W wieku ośmiu lat stracił jednak matkę, a w wieku jedenastu lat – ojca. W dalszej drodze życia pomogli mu krewni, ale najwięcej zawdzięczał sobie. Genialny talent doskonalił

najpierw w Perugii, potem we Florencji. Sprowadzeni do tego miasta przez władze Republiki dwaj inni geniusze – Leonardo da Vinci i Michał Anioł – stali się dla Rafaela prawdziwymi mistrzami (przez pewien czas artysta przebywał zresztą w pracowni Leonarda!). Sława jego szybko jednak dotarła do Rzymu. To dlatego papież Juliusz II wezwał go do Watykanu i zlecił mu udekorowanie sal (wzmiankowane wyżej Stanze Watykańskie). Ale Rzym to dla Rafaela także jego *Fornarina*, czyli Margarita Luti, ukochana modelka i jedyna kobieta jego życia. Wiele wskazuje na to, że wieść o nim bardzo szybko dotarła na Olimp. Wezwali go zatem bogowie do siebie w wieku trzydziestu siedmiu lat. Ich pomocnicą okazała się panująca w Rzymie w 1520 roku malaria.

Rafaël Santi otwiera pochód wybrańców bogów z czasów nowożytnych. Zastęp to wyjątkowo liczny, szczególnie w XIX i XX wieku. Przewodniczy mu trzydziestopięcioletni **Wolfgang Amadeusz Mozart** (1756–1791), genialny kompozytor i wirtuoz austriacki. Pozostawił potomnym dzieła, dla których nie sposób znaleźć jakiegokolwiek porównania. Historycy muzyki piszą o dorobku kompozytorskim Mozarta liczącym kilkaset utworów. Wśród nich znajduje się trzynaście oper (między innymi *Wesele Figara*, *Così fan tutte*, *Uprowadzenie z Seraju*, *Don Giovanni* i *Czarodziejski flet*), ponad pięćdziesiąt symfonii, kilkadziesiąt koncertów fortepianowych, skrzypcowych i na inne instrumenty, słynne nieukończone *Requiem* i dziewiętnaście mszy (w tym *Msza Koronacyjna* oraz *Wielka Msza c-moll*). A jakże nie wspomnieć tu o kilkudziesięciu utworach o charakterze rozrywkowym?

Krótki żywot tego genialnego kompozytora i wirtuosa wielokrotnie przedstawiano już w rozprawach, studiach i książkach. Nakręcono o nim wiele filmów biograficznych. Tu chcę tylko przypomnieć, że urodził się w Salzburgu. Był synem Leopolda Mozarta, utalentowanego kompozytora i skrzypka, najmłodszym, siódmym z kolei dzieckiem w rodzinie Mozartów (spośród których okres niemowlęctwa przeżyło tylko dwoje: on i starsza siostra Maria-Anna). Obdarzony przez naturę wielkim talentem we wczesnych latach dzieciństwa poznał tajniki gry na skrzypcach, klawesynie, organach, a wreszcie na fortepianie. Potrafił po jednym wysłuchaniu utworu bezbłędnie go odtworzyć. Jako genialne dziecko w latach 1762–1766 objechał z ojcem i siostrą całą Zachodnią Europę, dając koncerty w tak znanych ośrodkach sztuki muzycznej, jak Monachium, Wiedeń, Bruksela, Paryż, Amsterdam i dziesiątkach innych. W wieku jedenastu lat stworzył swoją pierwszą operę. Wiele kompozycji tego geniusza muzyki weszło do dziejów światowej muzyki. Niestety, nie dane mu było dokończyć dzieła bodaj najsłynniejszego – *Requiem*, nad którym pracował w ostatnich

miesiącach życia (na zamówienie hrabiego Franza von Walsegga, którego nazwisko jednak przez całe dziesięciolecie nie było znane). Mozart zmarł 5 grudnia 1791 roku w wieku trzydziestu pięciu lat. Nieznane są przyczyny jego zgonu. W opracowaniach poświęconych życiu kompozytora wymieniono łącznie 140 możliwych hipotez jego śmierci, spośród których najbardziej prawdopodobna wydaje się ta, która mówi o wiedeńskim medyku, który postanowił przerwać kolejną chorobę artysty w sposób stanowczy...

Biografowie kompozytora piszą o jego słabym zdrowiu, licznych trapiących go dolegliwościach, ale zwracają szczególną uwagę na ostatnią z jego chorób, która trwała niespełna dwa miesiące i którą bezmyślnie „leczono” przez upuszczanie krwi, co zakończyło się zgonem. Nie tylko śmierć tego geniusza muzyki owiana jest mgłą tajemnicy. Spowija ona także jego pogrzeb (trzeciej klasy), przewidziany dla wiedeńczyków średniej warstwy społecznej, w zbiorowej fosie. Miejsce pochówku Mozarta nigdy nie zostało odnalezione. Dopiero w 1859 roku jego pamięć na cmentarzu Sankt Marxen, gdzie go pochowano, uczcił Hans Gasser, malarz i rzeźbiarz w jednej osobie, pomnikiem przedstawiającym Muzę siedzącą na granitowej skale, trzymającą w prawej ręce partyturę *Requiem* (lewa jej ręka spoczywa na stercie dzieł kompozytora). Pomnik ten był wiele razy dewastowany². W 1891 roku przeniesiono go na cmentarz centralny Wiednia, w pobliże grobowców Beethovena, Straussa i innych znanych kompozytorów.

Wkrótce po Mozarcie na Olimp pospieszył liczący zaledwie trzydzieści trzy lata polski poeta **Jakub Jasiński** (1761–1794), bohater powstania kościuszkowskiego, żołnierz, który dosłużył się stopnia generała. Pochodził z Wielkopolski. Urodził się w Węglewie koło Pyzdr, jako syn oficera wojsk polskich. W 1773 roku został przyjęty do Szkoły Rycerskiej (Korpusu Kadetów), gdzie dosłużył się stopnia brygadiera, zdobywając umiejętności w zakresie fortyfikacji, budowy mostów i koszar. W 1784 roku wystąpił z wojska; powrócił jednak do niego po czterech latach, z chwilą rozpoczęcia obrad przez Sejm Czteroletni. Służył najpierw w oddziałach wojskowych w Warszawie. W 1789 roku król Stanisław August Poniatowski zlecił mu zorganizowanie na Litwie Korpusu Inżynierów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Awansowany za zasługi przy organizacji owego Korpusu do stopnia pułkownika, w 1791 roku otrzymał rozkaz podjęcia prac projektowych przy budowie kolejnego odcinka Kanału Królewskiego (zwanego Augustowskim). Brał udział

² Niewykluczone, że przyczyną tego był brak na nim krzyża, Mozart był bowiem wolnomularzem.

w wojnie polsko-rosyjskiej w 1792 roku (za obronę Brześcia otrzymał Krzyż Kawalerski *Virtuti Militari*). Latem 1793 roku przystąpił do spisku mającego na celu wywołanie powstania narodowego. W nocy z 22 na 23 kwietnia 1794 roku na czele kilkuset powstańców opanował Wilno, biorąc do niewoli ponad tysiąc rosyjskich żołnierzy. W dniu 3 maja 1794 roku decyzją Rady Najwyższej Litewskiej został mianowany naczelnym komendantem sił zbrojnych na Litwie, a 7 maja 1794 roku stoczył na obrzeżach Wilna nierozstrzygniętą bitwę z przeważającymi siłami rosyjskimi. Za zasługi w obronie stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego w dniu 11 maja 1794 roku został mianowany generałem. Zdolności, jakie wykazał w czasie walk powstańczych, a także wciąganie pod sztandary wojskowe rzesz chłopskich kosynierów, wywołały opór wśród części dowódców wojska polskiego. Wskutek intryg został w końcu maja 1794 roku odwołany z funkcji naczelnego wodza wojsk litewskich, co jednak nie wpłynęło na jego wierność ojczyźnie – pozostał w wojsku, służąc pod wodzą generała Michała Wielhorskiego, a potem – jako dowódca Dywizji Nadnarwiańskiej. Skierowanie przez cara na ziemie polskie potężnej armii Aleksandra Suworowa zmusiło Kościuszkę do odwrotu i zebrania wojsk w okolicach Warszawy. Jasińskiemu Naczelnik powierzył obronę północnego odcinka obrony stolicy: od Wisły do Targówka. W dniu 4 listopada 1794 roku zginął na Pradze, broniąc ostatniego punktu oporu – bastionu Zwierzyńca. Jego śmierć nie była dla żołnierzy zaskoczeniem, bowiem, jak po latach przypomniał Kazimierz Władysław Wójcicki, Jasiński,

opuszczając Wilno, poprzysiągł swoim przyjaciołom, że potrafi umrzeć, i dotrzymał słowa. Przy szturmie bowiem Pragi dnia 4 listopada 1794 roku, nie przyjąwszy pardonu – zginął³.

Zginął nie tylko znakomity żołnierz, w obronie Warszawy poległ także utalentowany poeta. Sił w poezji próbował od wczesnej młodości, choć za życia niczego nie ogłosił drukiem. Był przede wszystkim autorem wierszy wyrosłych z gruntu ideologii libertyńskiej, często o wyraźnym zacięciu antyklerykalnym (dowodem jest poemat heroikomiczny pt. *Sprzeczeki*). Szczególną wartość mają jego utwory patriotyczne, będące dowodem gorącego umiłowania wolności i ojczyzny. Dowodzi tego między innymi poemat zatytułowany *Do Stefana Batorego*, będący pochwałą wielkiego króla. To właśnie Batorego wybrał sobie Jasiński na swojego patrona duchowego. Mądry i mężny król Stefan stał się jego ideałem życiowym. Pisał:

³ K.W. Wójcicki, *Słowo wstępne*, w: J. Jasiński, *Pisma*, Kraków 1869, s. III.

Nie podłość, nie pochlebstwo, lecz hołd winny cnocie
 Wodząc będzie mym piórem w zaczętej robocie.
 Polak jestem, od przodków wolną wzięłem duszę,
 Myślę, gadam i czuję, jak znam, nie jak muszę.
 (...)
 Niech powiem dzieła męża, co słynął przed światem
 Cnotą, sercem, rozumem, radą i bułatem.
 (...)
 Tyś był jeden pod słońcem, co dziwem nieznanym
 Sam byłeś prawodawcą, sam swoim poddanym.
 I sąsiad drżał przed tobą, obcy się dziwował,
 Świat uważał, zazdrościł, wielbił i szanował⁴.

Legenda o Jasińskim jako poecie-żołnierzu znalazła się pośród tych, które rozwijali przede wszystkim romantycy. Szczególną atencją otaczał go Adam Mickiewicz, który nie tylko poświęcił mu nieukończoną tragedię pod tytułem *Jakub Jasiński*, ale wprowadził go na polski Olimp, umieszczając w *Panu Tadeuszu* jego portret na honorowym miejscu w soplicowskim dworze – tuż obok portretów Kościuszki i Rejtana.

Na Olimpie bogów greckich powitali go wzmiankowani wyżej Rafael Santi oraz Mozart. Wkrótce podążył jednak na ową wyjątkową górę **Novalis**, niemiecki poeta i prozaik epoki wczesnego romantyzmu⁵. Rozstał się on ze światem w wieku zaledwie dwudziestu dziewięciu lat. Żył w latach 1772–1801. Zasłynął przede wszystkim ze swych utworów niedokończonych, tak jak jego życie było niedokończonym. Chętnie podejmował tematykę wieków średnich, jak choćby w pozostawionych fragmentach powieści, których bohaterem jest średniowieczny wędrowny poeta (niem. *Heinrich von Ofterdingen*). Do tej epoki nawiązywał także w zbiorze pieśni religijnych *Pieśni duchowe* (niem. *Geistliche Lieder*, 1802). Sławę zyskał jedyny jego ukończony i wydany za życia zbiór wierszy pt. *Hymny do Nocy* (niem. *Hymnen an die Nacht*, 1800). Zawarł w nim dość oryginalną tezę o nocy, która miałaby być znacznie bardziej realną od dnia, bowiem – jak przekonywał – noc pozwala poznać ukrytą krainę ducha⁶. Novalis zmarł w 1801 roku na gruźlicę, która w XIX wieku zbierała obfite żniwo wśród ludności, szczególnie zaś – wśród artystów i poetów.

⁴ J. Jasiński, *Pisma*, dz. cyt., s. 1.

⁵ Pełne nazwisko Novalisa brzmiało: Georg Philipp Friedrich Freiherr von Hardenberg.

⁶ Por. Novalis, *Hymny do Nocy*, przekład, wstęp i opracowanie W. Trzeciakowski, Bydgoszcz 2001 (tu kalendarium życia poety). W ostatnich latach badacz ten poświęcił Novalisowi kilka rozpraw. Por. nadto M. Besset, *Novalis et la pensée mystique*, Paris 1947.

Zanim jednak owe ofiary gruźlicy pojawiły się na Olimpie, stanęli tu polscy poeci-żołnierze. Przed każdym spośród nich otwierały się bramy sławy, każdy oddał życie za ojczyznę. Pierwszym z nich był **Cyprian Godebski** (1765–1809) – poeta, a zarazem bohaterski żołnierz Legionów Polskich Jana Henryka Dąbrowskiego. W powstaniu kościuszkowskim udziału wprawdzie nie wziął (przebywał wówczas na prowincji, dokąd nie dotarły wieści o walkach powstańczych), ale po upadku insurekcji udał się na emigrację: do Drezna, a następnie do Rzymu. Tu zgłosił się w 1798 roku do tworzonego właśnie przez generała Franciszka Ksawerego Rymkiewicza jednego z oddziałów II Legii Polskiej. Jako legionista brał udział w toczonych na terenie Włoch bitwach. W jednej z nich został ranny. Kilka miesięcy spędził w oblężonej przez Austriaków twierdzy, co opowiedział w *Pamiętniku oblężenia Mantui*. Po upadku twierdzy wyszedł z niej o kulach, a podróż swoją do Londynu przedstawił w powieści *Grenadier-filozof*. Po krótkim pobycie w Paryżu wstąpił do powoływanej właśnie do życia przez generała Karola Kniaziewicza Legii Naddunajskiej. W jej szeregach walczył w kilku wielkich bitwach napoleońskich, w tym pod Hohenlinden. Po zawarciu pokoju między Francją a Rosją w Luneville opuścił wojsko i powrócił do kraju (wraz z założoną we Francji rodziną). W Warszawie trudnił się między innymi pracami redakcyjnymi przy czasopiśmie „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”. W 1806 roku na wezwanie generała Jana Henryka Dąbrowskiego pospieszył do Poznania w celu zorganizowania tam oddziałów piechoty polskiej. W 1807 roku na czele pułku Legii Kaliskiej stoczył kilka bitew z Kozakami. Jesienią 1808 roku znalazł się w twierdzy modlińskiej. Stąd w kwietniu 1809 roku wyruszył na wojnę z Austriakami. Walczył w oddziałach generała Michała Sokolnickiego, dowodząc pierwszym batalionem ósmego pułku w bitwie pod Raszynem. W dniu 19 kwietnia 1809 roku, w czasie brawurowego ataku na Austriaków, został trzykrotnie ranny. Zmarł w tym samym dniu w czasie nocnego odwrotu armii polskiej spod Raszyna do Warszawy.

Spuścizna literacka po Godebskim obejmuje dwa tomy, ma jednak dużą wartość artystyczną. Największą sławę zyskał jego *Wiersz do Legiów Polskich*, będący wyjątkowo gorzką oceną postępowania Napoleona z polskimi legionistami. Piał tam Godebski o ofiarach polskich żołnierzy w walkach pod wodzą cesarza Francuzów, ale i o wysłaniu ich na San Domingo, do walki z ludźmi broniącymi swojej wolności:

Szliście na głos braterstwa, -- lecz o losie srogi!
Ten grób znalazł, ten wróci bez ręki lub nogi,

Oddalony od braci, domu i rodziny,
 Niejeden pije gorycz wśród słodkiej trzciny;
 A drugi, przebiegając okropne pustynie,
 Lub cudzy głód nasycy, albo własnym ginie.
 O hańbo! O ślepoto w ludziach niepojęta!
 Ten, który został wolnym, poniósł drugim pęta⁷.

Pragnienie wolności u Polaków było tak mocne, że nie zważając na los legionistów zmuszonych do walk na Haiti, z chwilą, gdy cesarz Francuzów wezwał ich na wyprawę na Moskwę, pospieszyli natychmiast. W tysięcznych szeregach wyruszyli na kolejną wielką wojnę. Wierzyli, że ta wojna przyniesie Polsce wolność. Niestety, nie po raz pierwszy ani ostatni, zawiedli się. Polska się nie odrodziła się, mimo że oddały dla niej życie tysiące Polaków. Byli pośród nich także poeci.

Zanim przywołam tu innych polskich poetów-żołnierzy godzi się wspomnieć o sławnym poecie i dramaturgu niemieckim, który popełnił samobójstwo w okolicznościach – chciałoby się stwierdzić – romantycznych. **Heinrich von Kleist** (1777–1811), bo o nim mowa, od młodości związany był z wojskiem. Osierocony przez ojca – kapitana w wojsku księcia Leopolda Brunswickiego – do armii wstąpił w 1792 roku. Po siedmiu latach służby opuścił armię, aby podjąć studia na Uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą. Po dwóch latach zrezygnował ze studiów i udał się w podróż (początkowo towarzyszyła mu starsza siostra; potem wędrował sam, często pieszo). Odwiedził szereg miast niemieckich, ale także szwajcarskich i francuskich. W tym czasie stworzył swoje pierwsze dramaty i nowele, a także poezje. Burzliwe czasy wojen napoleońskich sprawiły, że wędrujący po Europie Kleist przeżył rozliczne przygody – w 1807 roku został nawet uwięziony w Berlinie przez Francuzów i przewieziony wraz z dwoma kolegami do Châlons-sur-Marne. Uwolniony po zawarciu pokoju francusko-pruskiego w Tilsit ze wzmożoną aktywnością oddawał się pisarstwu. Pierwszy sukces literacki przyniósł mu wydany w tym samym 1807 roku dramat zatytułowany *Amphitryon*. W ślad za nim powstały coraz to nowe dramaty, a także nowele. Z grupą przyjaciół literatów założył stowarzyszenie, które zdecydowało się na wydawanie miesięcznika „Phoebus”. Po tym, jak udziału w jego redagowaniu odmówił Goethe, pismo przestało wychodzić w 1808 roku. Wkrótce potem Kleist opublikował *Księcia Homburga*, który miał mu przynieść sławę dopiero po śmierci. W 1810 roku zaczął wydawać pismo literackie „Abendblätter”, ale i to przedsięwzięcie nie przyniosło mu

⁷ C. Godebski, *Dzieła wierszem i prozą*, Warszawa 1821, cz. II, s. 263.

sławy. Od chwili, gdy podczas studiów przeczytał dzieła Immanuela Kanta, żył w poczuciu względności wszystkiego i wyciągnął z tego wniosek, że jedynie śmierć może rozwiązać jego problemy. W tym czasie poznał piękną trzydziestoletnią zamężną Henriettę Vogel, która stała się jego mężką. Nie wiadomo, czy połączyli ich romans, czy tylko podobne rozumienie świata, które wyrażało się w coraz silniej dającym o sobie znać pragnieniu śmierci. Wiadomo, że Henrietta znajdowała się w tym czasie w daleko posuniętym stadium choroby nowotworowej, badacze przypuszczają jednak, że nie powiedziała o tym Kleistowi. Zgodziła się tylko na wyreżyserowaną do ostatniego szczegółu wspólną śmierć samobójczą. Aktu tego dokonali 21 listopada 1811 roku, w okolicach Poczdamu (Wansee), po wypiciu kawy nad brzegiem jeziora. Wcześniej wysłali do Berlina kurierem listy, w których powiadomili przyjaciół i bliskich o swojej decyzji. Ich śmierć odbiła się głośnym echem nie tylko w owym czasie, ale przede wszystkim u późniejszych czytelników dzieł tego poety, który świadomie, w towarzystwie ukochanej Henrietty, postanowił udać się na Olimp⁸.

Polski poeta **Wincenty Reklewski** (1786–1812) nie reżyserował swojego odejścia ze świata żywych. Pochodził z Ziemi Sandomierskiej. Przez kilka lat studiował na Uniwersytecie Krakowskim, ale studia przerwał, zdecydował się bowiem w 1806 roku wstąpić do armii księcia Józefa Poniatowskiego. Za zasługi w bitwie o Sandomierz w 1809 roku otrzymał Złoty Krzyż *Virtuti Militari*. W 1811 roku wydał tomik poezji pod tytułem *Pienia wiejskie*, który zaliczany jest do ważniejszych osiągnięć szkoły sentymentalnej w literaturze polskiej. W czerwcu 1812 roku wyruszył z dywizją generała Michała Sokolnickiego na wojnę z Moskwą. Odznaczył się zaszczytnie w zwycięskiej bitwie wojsk Napoleona z Rosją pod Smoleńskiem (w sierpniu 1812 roku). Z powodu ciężkiej choroby nie wziął już jednak bezpośredniego udziału w krwawej bitwie pod Możajskiem. Po tej bitwie dowieziony został jeszcze do lazaretu w Moskwie, gdzie zmarł po kilku dniach. Oczywiście nie zachował się jego grób.

Nie zachował się także grób jego najbliższego przyjaciela, poety **Andrzeja Brodzińskiego** (1786–1812). Ten absolwent tarnowskiego gimnazjum, student Uniwersytetu Krakowskiego, autor między innymi swobodnego przekładu *Dziewicy Orleańskiej* Friedricha Schillera, a także tomiku własnych poezji (wydanego w 1807 roku), zapisał się trwale w dziejach literatury polskiej nie tylko jako twórca sielanek, ale i autor popularnych wierszy patriotycznych.

⁸ Por. M. Janion, *Namiętność, tragedia, absolut*, w: *Żyjąc tracimy życie. Niepokojące tematy egzystencji*, Warszawa 2001.

Do wojska Księstwa Warszawskiego wstąpił w 1807 roku. Podobnie jak Reklewski w 1812 roku wziął udział w wyprawie na Moskwę. Ze swoim pułkiem dotarł aż do stolicy Rosji. Niestety, wkrótce nastąpił wielki odwrót armii cesarza Francuzów. Najkrwawszą bitwę stoczyły teraz wojska Napoleona z Rosjanami nad brzegami Berezyny. Andrzej Brodziński zginął w czasie czwartego, ostatniego dnia tej bitwy, 29 listopada 1812 roku.

W dniu 23 lutego 1821 roku u bram Olimpu stawił się dwudziestosześcioletni **John Keats**, jeden z największych poetów angielskich epoki romantyzmu. Ten syn stajennego, wcześniej osierocony razem z pozostałym rodzeństwem, z woli opiekuna miał zostać chirurgiem (kilka lat praktykował w tym zawodzie u chirurga Thomasa Hammonda w Enfield, a następnie w jednym ze szpitali londyńskich), jednak nieprzeparta miłość do literatury sprawiła, że został poetą. Wszedł też dość szybko w środowisko podobnych sobie twórców, jego przewodnikiem został bowiem Percy Bysshe Shelley. Tragiczna w skutkach dla początkującego poety okazała się podjęta wspólnie z przyjacielem Charlesem Armitage Brownem w 1818 roku wyprawa do Dumfries w Szkocji, na grób ich patrona poetyckiego – Roberta Burnsa. To w czasie owej podróży Keats miał nabawić się silnego przeziębienia, które dało początek gruźlicy. Ponieważ choroba rozwijała się szybko, w roku 1820 za poradą lekarzy poeta wybrał się w towarzystwie innego młodego twórcy, Josepha Severna, do Włoch, gdzie spodziewał się odzyskać zdrowie. Celem wyprawy dwóch młodzieńców był Neapol, ale nigdy tam nie dotarli. John Keats zmarł w Rzymie w dniu 23 lutego 1821 roku. Pozostawił po sobie stosunkowo niewielki dorobek: trzy tomiki poezji, zawierające sto kilkadziesiąt wierszy, ballady i poematy, ale utwory te były na tyle znaczące, że do dzisiaj zalicza się go do czołowych poetów epoki romantyzmu⁹.

Jednak nie tylko przekłeta aż do czasów Alexandra Fleminga i jego odkryć gruźlica była przyczyną przedwczesnej śmierci wielkich poetów i artystów z przełomu XVIII i XIX wieku. Wywodzący się z bogatej rodziny szlacheckiej **Percy Bysshe Shelley** (1792–1822) zasłynął jako poeta i pisarz polityczny, ale także gorący apostoł ateizmu. Wiodąc bujne życie uczuciowe (w wieku osiemnastu lat poślubił córkę oberżysty, by po dwóch latach porzucić ją i uciec na kontynent europejski z Mary Wollstonecraft, późniejszą głośną autorką powieści *Frankenstein*), był znany nie tylko z ateistycznych poglądów,

⁹ Warto, jak sądzę, przypomnieć, że w drugim tomiku poezji Keats wydrukował wiersz z 1816 roku poświęcony Tadeuszowi Kościuszce (*To Kosciuszko*). Por. R. Dyboski, *Powstanie Kościuszki w powieści angielskiej z 1803 roku*, Kraków 1908; W. Walsh, *Introduction to Keats*, London 1981.

które głosił w swoich esejach i poematach, ale przede wszystkim z ostrej walki politycznej, jaką prowadził od czasów młodości przez całe krótkie życie z instytucjami państwa i Kościoła (wiersze polityczne, eseje). W dziejach literatury pięknej zapisał się przede wszystkim jako autor *Prometeusza rozpiętanego* (ang. *Prometheus Unbound*, 1818), udramatyzowanego poematu będącego swoistym dopełnieniem dzieła Ajschylosa. Także okoliczności jego śmierci i pochówku mają swój wymiar poetycki. Okazuje się, że jeden z największych poetów angielskich XIX wieku utopił się w czasie podróży morskiej żagłowcem „Don Juan” płynącym z Livorno do Lerici w dniu 8 lipca 1822 roku. Powracał w towarzystwie Edwarda Williama ze spotkania w Pizie z zaprzyjaźnionym pisarzem i wydawcą Leigh Huntem. W czasie burzy, jaka rozpiętała się na morzu, żaglowiec zatonął wraz z załogą. Po pięciu tygodniach, 16 sierpnia, Byron zorganizował na wzór antyczny pogrzeb swojego przyjaciela: na plaży koło Viareggio wzniesiono stos, na którym spalono zwłoki Shelleya. Prochy złożono na protestanckim cmentarzu w Rzymie.

W niespełna dwa lata po śmierci Shelleya bezwzględni wobec śmiertelników bogowie zaprosili do siebie dwóch innych wielkich artystów: zmarłego w wieku trzydziestu trzech lat francuskiego malarza Théodore’a Géricaulta oraz angielskiego genialnego poetę George’a Byrona, który zginął w wieku trzydziestu sześciu lat. **Théodore Géricault** przeszedł do dziejów francuskiej, ale i europejskiej sztuki jako swoisty wzorzec romantyka. Żył krótko (urodził się 28 września 1791 roku, a zmarł 26 stycznia 1824 roku). W poświęconej mu literaturze przedmiotu można przeczytać, że przyczyną jego śmierci był upadek z konia w czasie przejażdżki po uliczkach podparyskiego naówczas Montmartre’u. Współcześni badacze przypominają jednak, że zanim pasja do półdzikich koni przywiodła artystę do dramatycznego upadku, doprowadził on swój organizm do niemal zupełnego wyczerpania, a upadek z konia na rue des Martyrs był tylko ostatnim z jego licznych ekscesów. W dziejach światowej sztuki Géricault jest obecny jako wyjątkowo uzdolniony malarz koni (godzi się tu wspomnieć o słynnym obrazie *Mazeppa* (1819), który artysta namalował po lekturze poematu George’a Byrona pod takim samym tytułem), twórca serii portretów szaleńców – pacjentów paryskiego szpitala psychiatrycznego, a przede wszystkim – jako autor *Tratwy Meduzy*, wstrząsającego obrazu, wciąż w Luwrze obleganego przez tłumy widzów.

W niespełna trzy miesiące po śmierci Géricaulta rozstał się ze światem powszechnie uważany za jednego z największych poetów angielskich i europejskich trzydziestoseścioletni **George Gordon Byron** (urodzony 22 stycznia

1788 roku, zmarł 19 kwietnia 1824 roku). Jego krótkie życie bardzo szybko przeszło do historii. Rzecz w tym, że osobnym torem podąża żywa do dzisiaj legenda o Byronie jako o twórcy (kodyfikatorze) nowych, romantycznych gatunków literackich: powieści poetyckiej (*Giaur*, 1813) oraz poematu dygresyjnego (*Wędrowki Childe Harolda*, 1812–1819; *Don Juan*, 1819–1824), a osobno legenda o tak zwanym bohaterze bajronicznym, która zawdzięcza swoją żywotność zarówno stworzonym przez Byrona utworom, jak i jego niewątpliwie niezwyklej, ale mało chwalebnej biografii.

Ponieważ uczniowie nie tylko szkół europejskich poznają przynajmniej fragmenty utworów tego poety, sądzę, że warto przywołać tu choćby kilka faktów z jego życia. George Byron był synem oficera wojsk angielskich, Johna Byrona, którego biografia nadawałaby się znakomicie na scenariusz filmu przygodowego. Rzecz w tym, że przyszły autor *Giaura* nie poznał swego ojca (ten zmarł był bowiem we Francji w 1791 roku, kiedy George – mieszkający z matką w Anglii – liczył zaledwie trzy lata). Od urodzenia utykający na nogę, obdarzony przy tym wyjątkową urodą, Byron od wczesnych lat stał się obiektem zainteresowania kobiet (w różnym wieku). Odziedziczywszy w wieku dziesięciu lat tytuł lorda Byrona (po zmarłym bezdzietnie lordzie Williamie, stryjecznym dziadku) młodzieniec poznawał Szkocję z jej starymi gotyckimi zamkami, ruinami, a przede wszystkim niezwyklej pejzażem. W wieku siedemnastu lat, po ukończeniu szkoły w Harrow, został słuchaczem Trinity College w Cambridge. Prowadząc niezbyt przykładowy żywot studenta, zdobył jednak dyplom ukończenia studiów i w 1809 roku postanowił zostać politykiem – w marcu tego roku wszedł do Izby Lordów (po weryfikacji przynależnych mu tytułów). Ale już w czerwcu 1809 roku w towarzystwie kilku przyjaciół wyruszył w dwuletnią podróż na Wschód, z dłuższymi przystankami na Malcie, w Smyrnie, Konstantynopolu i Atenach. W tym czasie poznał języki: starogrecki i nowogrecki oraz włoski. W lipcu 1811 roku wrócił do Anglii. Oprócz materialnych pamiątek (na przykład czaszek znalezionych w sarkofagach) przywiózł ze sobą rękopis dwóch pierwszych pieśni *Wędrowek Childe Harolda*, które zaczął pisać w październiku 1809 roku.

Osiadłszy w Londynie, wciąż marzy o wejściu w świat polityki (niestety, bez sukcesów). W 1812 roku rozpoczyna karierę literacką – wydaje dwie pierwsze pieśni *Wędrowek*, w roku następnym *Giaura* oraz *Narzeczoną z Abydos*, w 1814 roku natomiast *Korsarza* – i staje się najsławniejszym angielskim poetą (o czym świadczyć może fakt, że w pierwszym dniu po ukazaniu się *Korsarza* wydawca sprzedał 10 tysięcy egzemplarzy tomiku!). Wywołuje raz po raz skandale natury obyczajowej (liczne związki i romanse, w tym z kobietami

zamężnymi „ze sfer”, ale i z młodzieńcami), które, niestety, nie ustały po zawarciu małżeństwa z rozsądku z Anną Isabellą Milbank. Małżeństwo przetrwało zaledwie rok. W kwietniu 1816 roku poeta postanowił definitywnie opuścić Anglię. Najpierw osiadł w Szwajcarii. W Genewie poznał Shelleya i jego żonę Mary, z którymi się zaprzyjaźnił. Jednym z owoców wspólnej podróży śladami Jeana-Jacques’a Rousseau na statku płynącym po Jeziorze Genewskim był poemat *Więzień Chillonu* (poeta oparł jego fabułę na dziejach więzionego w tym zamku przez sześć lat wielkiego patrioty szwajcarskiego, księcia François Bonivarda).

Późną jesienią 1816 roku Byron przeniósł się do Włoch. Najpierw osiadł w Wenecji, by w 1822 roku przeprowadzić się do Pizy, gdzie znów spędzał czas w towarzystwie Shelleyów. Jednym z owoców dyskusji obu poetów z prozaikiem i wydawcą Leighem Huntem było założone w 1822 roku czasopismo „Le Libéral”, którego ukazało się zaledwie kilka numerów. Dalszą jego publikację przerwała nagła śmierć Shelleya. Na początku 1823 roku Byron przeprowadził się do Genui. Tu wkrótce dotarli do niego wysłannicy Greków, prowadzących od 1821 roku kolejną wojnę z Turkami o niepodległość. Historycy greccy przypominają, że poeta od czasów pierwszej swojej wyprawy na Wschód wspierał wysiłki pozostających pod władzą Turcji Greków o odzyskanie niepodległości. Teraz, w 1823 roku, zdecydował się wesprzeć ich swoim majątkiem, a także niemałymi wciąż wpływami politycznymi¹⁰. W lipcu wsiadł na pokład statku „Herkules” i popłynął do leżącej na Wyspach Jońskich Kefalonii. Natychmiast po przyjeździe włączył się do czynnej akcji na rzecz powstańców greckich, przekazując znaczącą kwotę na doposażenie ich floty. W ostatnich dniach grudnia 1823 roku przybył do Missolungi, skąd w połowie lutego 1824 roku miała ruszyć sfinansowana głównie przez niego – i przez niego dowodzona – wyprawa powstańców dla zdobycia twierdzy Lepanto. Niestety, kilka dni wcześniej Byron ciężko zachorował. Nie pomogły tradycyjne naówczas metody leczenia (głównie poprzez upust krwi). Wkrótce zapadł dodatkowo na malarię. Osłabiony i wycieńczony trudami ostatnich miesięcy zmarł 19 kwietnia 1824 roku. Pograżeni w wielkim żalu Grecy, zgodnie z życzeniem poety, złożyli jego serce pod drzewem w Missolungi, natomiast ciało zabalsamowali i odesłali do Anglii.

Biografowie Byrona piszą, że marzył, aby pochowano go w Lido. W swoich pismach wspominał także, że pragnie, aby jego doczesne szczątki spoczęły w należącym do niego niegdyś Newstead Abbey. Także i to

¹⁰ To dzięki jego zabiegom jako członka Izby Lordów Grecy mieli uzyskać od Wielkiej Brytanii pożyczkę, która umożliwiła im prowadzenie wojny.

okazało się niemożliwe. Pochowano go ostatecznie w grobach rodzinnych w Hucknall Torkard, na cmentarzu przy kościele św. Marii Magdaleny (hrabstwo Nottingham). Pogrzeb odbył się z ceremoniałem przysługującym parom Anglii. Dopiero w 1969 roku władze Opactwa Westminsterkiego zgodziły się na umieszczenie w Zakątku Poetów kopii płyty nagrobnej Byrona, którą ofiarował król grecki.

Dwa lata po śmierci Byrona bogowie upomnieli się o kolejnego młodego twórcę – w Warszawie zmarł w wieku trzydziestu trzech lat jeden z największych poetów polskiego romantyzmu **Antoni Malczewski** (1793–1826). Przeszedł on wprawdzie do dziejów literatury polskiej jako autor tylko jednego utworu: ogłoszonej drukiem w 1825 roku pierwszej w naszym piśmiennictwie powieści poetyckiej zatytułowanej *Maria*, ale był zarazem swoistym wzorem bohatera bajronicznego. Ten syn generała targowickiego, spadkobierca wielkiego majątku, który roztrwonił w ciągu kilku lat młodości, oficer wojska polskiego z czasów Księstwa Warszawskiego (podporucznik w Korpusie Inżynierów, porucznik artylerii konnej, a wreszcie – adiutant generała Ksawerego Kosseckiego), do legendy romantycznej przeszedł nade wszystko jako reprezentant tak zwanej szkoły ukraińskiej w literaturze polskiej, bywalec warszawskich salonów, bohater licznych romansów i podróżnik. Niewykluczone, że ze związku z księżną Franciszką Lubomirską, z którą przez trzy lata wędrował po Europie, przyszedł na świat syn August Antoni Jakubowski, „poeta rozpaczy”¹¹.

Malczewski przez blisko pięć lat podróżował po Zachodniej Europie¹². Owa podróż stała się fundamentem jego legendy jako bohatera bajronicznego (zresztą sam George Byron również przez wiele lat pozostawał w drodze). Ale przeszła ona do legendy także z innych powodów – w pierwszej kolejności dlatego, że 4 sierpnia 1818 roku Malczewski zdobył najwyższy szczyt Alp – Mont Blanc i jako pierwszy wszedł na Aiguille du Midi. W wyprawie alpejskiej na Mont Blanc towarzyszyło mu jedenastu przewodników (był wśród nich Jacques Balmat, zdobywca Mont Blanc z 1786 roku). Wyczyn ten był – jak pisze Maria Dernałowicz¹³ – szeroko komentowany w Genewie i najprawdopodobniej w kilka miesięcy później otworzył również polskiemu podróżnikowi bramę weneckiego Palazzo Mocenigo, który wynajmował w owym czasie George Byron. W każdym razie biografowie

¹¹ Por. M. Białobrzaska, *Antoni Malczewski. Literackie mitologizacje biografii*, Białystok 2016, s. 85, passim.

¹² Biografowie Malczewskiego ustalili przypuszczalną mapę podróży poety, obejmującej w kolejności: Niemcy, Szwajcarię, Włochy, Francję, Anglię (?), Szwajcarię, Włochy i znowu Niemcy. Trudno tu byłoby wymienić miasta, które odwiedził.

¹³ M. Dernałowicz, *Antoni Malczewski*, Warszawa 1967, s. 112, passim.

Malczewskiego są niemal w zupełności zgodni co do faktu spotkania się Malczewskiego ze sławnym angielskim poetą¹⁴. W świetle zebranych przez nich dokumentów wątpliwości budzi natomiast obecna w legendzie o Malczewskim historia o tym, że to polski poeta swoimi opowieściami zainspirował Byrona do napisania poematu o Mazepie – poemat Byrona miał bowiem powstać co najmniej pół roku przed spotkaniem z Malczewskim, a poeta angielski zapoznał się z losami Mazepy w czasie lektury *Historii Karola XII* (fr. *Histoire de Charles XII*) pióra Voltaire’a¹⁵.

Niestety, wielkie plany wspólnej wyprawy do Turcji nie ziściły się. Byron, owszem, wyruszył do okupowanej przez Turków Grecji, aby pomóc jej mieszkańcom wyzwolić się spod jarzma niewoli, i znalazł tam śmierć. Malczewski natomiast po powrocie do kraju porzucił plany wielkich wypraw. Przystąpił do pracy nad poematem *Maria*, który nie przyniósł mu wprawdzie natychmiastowej sławy, ale z czasem wszedł do kanonu klasyki polskiej literatury. Gorzej powiodło mu się natomiast w życiu osobistym. Uwikławszy się w związek z zamężną Zofią Rucińską, którą podjął się leczyć metodą popularnego w owym czasie magnetyzmu, całkowicie uzależnił od siebie pacjentkę. Razem z nią opuścił w 1824 roku Wołyń i osiadł w Warszawie. Pozbawiony dochodów, odrzucony przez środowisko arystokratyczne, w którym wszak brylował swego czasu jako oficer wojska polskiego, popadł w nędzę i zapomnienie. Zmarł w ostatecznym opuszczeniu 2 maja 1826 roku. Przyczyną śmierci był najprawdopodobniej rak (zwany w owym czasie „skirem wewnętrznym”), choć Marta Białobrzeska nie wyklucza, że opuszczony i straszliwie cierpiący poeta popełnił samobójstwo¹⁶.

¹⁴ Por. M. Białobrzeska, *Antoni Malczewski*, dz. cyt., s. 88, passim.

¹⁵ Mimo wszystko trochę żal, bo historia ta została pięknie opowiedziana przez Michała Modzelewskiego, tego samego, który w ostatnim okresie życia poety zaprzyjaźnił się z nim i który znalazł się w gronie kilku zaledwie osób odprowadzających zmarłego na Cmentarz Powązkowski. W 1873 roku ów Modzelewski pisał w liście skierowanym do redaktora „Gazety Warszawskiej”: „co mi opowiadał powinowaty mój Malczewski Antoni, powtarzam. Gdy był w Wenecji, poznał się tam z Byronem, z którym miał odbywać podróż do Turcji i dlatego właśnie wrócił na Wołyń, żeby zgromadzić jakie tam jeszcze mógł mieć fundusze i wracać do Wenecji, celem dokonania razem z Byronem zamierzonej podróży. Opowiadał mi tedy Malczewski, że mówiąc z Byronem o przedmiotach Polski dotyczących, przytoczył mu wypadek Mazepy, załoty jego i karę za nie. Okoliczności te z ust do ust od dawna przenosiły się tradycją na Wołyniu (...). Byron, uderzony osobliwością wypadku, napisał znany poemat”, „Gazeta Warszawska” 1873, nr 100.

¹⁶ M. Białobrzeska, *Antoni Malczewski*, dz. cyt., s. 80–81. Trzeba tu dodać, że samobójstwo popełnił także syn Antoniego Malczewskiego z nieprawego łoża, **August Antoni Jakubowski** (około 1816–1837), wyjątkowo uzdolniony poeta, powstaniec listopadowy, wygnaniec, który odebrał sobie życie w dalekiej Ameryce (por. E. Modzelewska, *August Antoni Jakubowski – poeta rozpaczy*, Kraków 2015).

Dwa lata po Malczewskim podążył do zasiadających na Olimpie bogów znakomity kompozytor austriacki, prekursor romantyzmu w muzyce: **Franz Schubert** (1797–1828). Pochodził z ubogiej rodziny zamieszkującej przedmieścia Wiednia. Był dwunastym spośród czternaściorga dzieci nauczyciela Franza Theodora (przeżyło tylko pięcioro). Ojciec był też jego pierwszym nauczycielem muzyki. Wyjątkowo uzdolniony młodzieniec piął się powoli w górę. W wieku piętnastu lat został uczniem Antonia Salieriego, dyrektora muzycznego na dworze cesarskim w Wiedniu. Nawiązane w tym czasie znajomości pozwoliły młodzieńcowi wejść w krąg środowiska artystycznego Grazu.

W wieku trzynastu lat rozpoczął swoją działalność kompozytorską. Wielki sukces odniósł cztery lata później jako twórca *Mszy nr 1*, skomponowanej na jubileusz stulecia rodzinnej parafii w Lichtental. W tym czasie komponował również muzykę do wierszy przyjaciela – poety Franza von Schobera. Wkrótce zaczął tworzyć także muzykę do utworów najpopularniejszych naówczas poetów w Wiedniu – Novalisa i Friedricha Schległa. W biografii jego badacze wskazują na krótki okres, w którym zgodził się być nauczycielem muzyki dzieci znanego magnata węgierskiego hrabiego Esterházy (odbył wówczas wyprawę w okolice Zselitz (Želiezovce koło Nitry). Około 1821 roku w Wiedniu powstało „kółko Schuberta”, które zbierało się na spotkaniach zwanych „schubertiadami”. W tym czasie, około 1823 roku, podczas wizyty w domu publicznym kompozytor zaraził się kiłą. Leczenie przy pomocy rtęci bardzo osłabiło jego organizm. Wraz z rozwojem choroby powiększał jednak swój dorobek kompozytorski. Biografowie wskazują w tym przypadku między innymi na cykl pieśni *Winterreise* i wiele innych: dziewięć symfonii, pięć mszy i sporą liczbę innych utworów religijnych, koncerty smyczkowe, kilka fortepianowych itd., itp.

Ostatnie chwile życia Franz Schubert spędził w odosobnieniu. Osłabiony zaaplikowaną przeciw kile kuracją rtęciową jesienią 1828 roku zaraził się tyfusem brzuszny; biografowie nie wykluczają także gruźlicy. Zmarł w Wiedniu 19 listopada 1828 roku w wieku trzydziestu jeden lat, zasmucając wszystkich swoim odejściem, z nim odchodziła wszak na zawsze szczególna atmosfera Wiednia muzycznego.

Wolno sądzić, że sporą radość w gronie bogów Olimpu wywołała wiadomość o wybuchu 30 listopada 1830 roku powstania narodowo-wyzwoleńczego w Królestwie Polskim. Znając – jako bogowie – charakter Polaków, mieli oni prawo spodziewać się, że wkrótce przybędą na Olimp zastępy młodych twórców. I nie pomylili się. Wiadomo wszak, że w powstaniu listopadowym walczyło

około stu bardziej lub mniej znanych poetów i pisarzy. Niektórzy z nich złożyli wówczas na ołtarzu ojczyzny ofiarę ze swego życia. Wśród nich był wielce uzdolniony dwudziestosiedmioletni **Rajnold Suchodolski** (1804–1831), brat sławnego malarza, Januarego, autor pieśni powstańczych wydanych w 1831 roku w tomiku *Ulubione pieśni*. Suchodolski pochodził z Litwy. Po ukończeniu gimnazjum w Świsłoczy przeniósł się do Warszawy, gdzie podjął pracę urzędnika w Ministerstwie Skarbu. Z chwilą wybuchu powstania listopadowego wstąpił do akademickiej Gwardii Honorowej. Po pewnym czasie znalazł się w pułku strzelców pieszych. Wziął udział w kilku bitwach. W nieszczęśliwej dla Polaków bitwie pod Ostrołęką został ciężko ranny. Zmarł w wyniku odniesionych ran w szpitalu warszawskim 8 września 1831 roku, czyli w dniu zajęcia stolicy przez wojska Iwana Paskiewicza. Wiele utworów tego poety weszło do repertuaru okolicznościowej poezji patriotycznej, śpiewanej zarówno przez powstańców listopadowych, jak i późniejszych, styczniowych. Przeszły one na stałe do skarbnicy pieśni narodowych, z której Polacy korzystali w dwudziestolecium międzywojennym i – co znamienne – z której czerpiemy także i my (*Witaj majowa jutrzzenko, Polonez Kościuszki, Dalej, bracia, do bułata!, Krew nam polska w żyłach krąży*).

W gronie powstańców listopadowych odnajdujemy też budzącego wielkie nadzieje **Stefana Garczyńskiego** (1805–1833). Ten syn pułkownika wojska polskiego przemknął przez dzieje polskiej literatury niby jasna kometa, która dopiero co się pojawiła, a już znikła, zostawiając za sobą tylko długi warkocz lśniących blasków – poezji. Osierocony jeszcze w dzieciństwie przez ojca i matkę, pozostawał Stefan Garczyński pod opieką siostry ojca, zamieszkałej w Lubostroniu Antoniny Skórzewskiej. Nauki pobierał w Warszawie, studiował zaś w Berlinie. Przez cztery lata słuchał tu między innymi wykładów Hegla. W Berlinie spotkał Adama Mickiewicza, z którym zaprzyjaźnił się i który stał się jego przewodnikiem w świecie poezji. Powtórnie Garczyński spotkał się z Mickiewiczem w Rzymie, dokąd udał się na początku 1830 roku. Spędzone razem w Wiecznym Mieście tygodnie utrwaliły przyjaźń między obu poetami. Przerwała ów wspólny pobyt wieść o wybuchu w Warszawie powstania narodowego. Garczyński, nie oglądając się na nic, pojechał natychmiast w rodzinne strony, aby jako zwykły szeregowy żołnierz, a z czasem oficer, stanąć do walki o wolną Polskę. Walczył nie tylko bronią, pisał także coraz to nowe wiersze o tematyce powstańczej. W ciągu kilku miesięcy walk stworzył dwa cykle wierszy: *Wspomnienia z czasów wojny narodowej polskiej 1831* oraz *Sonetów wojenne*. Te utwory, zdaniem Mickiewicza, ukazały w osobie Garczyńskiego prawdziwego poetę listopadowej insurekcji.

Po upadku powstania Garczyński udał się najpierw w rodzinne strony, ale w obawie przed aresztowaniem podążył wraz z innymi na emigrację. W styczniu 1832 roku stanął w Dreźnie, które to miasto było niemal obowiązkowym przystankiem Polaków szukających schronienia na Zachodzie. Tu niósł pomoc potrzebującym rodakom (wspomagając w tym przede wszystkim Klaudynę Potocką – „anioła emigrantów”), ale także pracując nad wielkim, rozpoczętym kilka lat wcześniej poematem zatytułowanym *Wacławka dzieje*. Niestety, w czasie pobytu poety w Dreźnie ze zdwojoną siłą dała o sobie znać gruźlica. Przyjaciele zdecydowali zatem o zabranii młodzieńca do Włoch. Towarzysząca mu w tej podróży Klaudyna Potocka ze Szwajcarii powiadomiła o jego stanie przebywającego w owym czasie w Paryżu Mickiewicza. Ten natychmiast porzucił stolicę Francji i ruszył do Bex w Szwajcarii, gdzie znajdował się Garczyński. Pracujący w owym czasie nad *Panem Tadeuszem* poeta zabrał przyjaciela do Genewy, rozpoczynając obmyśloną wspólnie podróż do Neapolu, gdzie chory miał odzyskać zdrowie. Niestety, przyjaciele dotarli tylko do Awinionu, miasta, w którym przed wiekami mieszkali papieże. Teraz w ich dawnej siedzibie ulokowano około 1200 polskich powstańców. Tu 20 września 1833 roku zmarł Stefan Garczyński, dwudziestosiedmioletni poeta i powstaniec. Powieki zamknął mu Adam Mickiewicz. On też – wspólnie z innymi uchodźcami – odprowadził go na miejscowy cmentarz¹⁷. Także i on jeszcze w tym samym roku wydał w Paryżu tom *Poezji Garczyńskiego*, które zdaniem przyjaciela miały mu zapewnić trwałe miejsce w dziejach literatury polskiej¹⁸.

Świetnie zapowiadającym się poetą, który walczył w powstaniu listopadowym i poświęcił życie dla ojczyzny, był **Maurycy Gosławski** (1802–1834). Pochodził z Ukrainy. Nauki pobierał w Kamieńcu Podolskim, a także w słynnym Liceum Krzemienieckim. Od 1827 roku przebywał w Warszawie, gdzie opiekował się nim Wincenty Kasiński, ojciec Zygmunta. Po wybuchu powstania listopadowego przedarł się z Warszawy w rodzinne strony i wstąpił do Legii Litewsko-Ruskiej. Wziął udział między innymi w obronie twierdzy zamojskiej. Po jej upadku przeszedł do Galicji, szukając schronienia w dworach szlacheckich. Po pewnym czasie wyemigrował do Francji. W związku z przygotowaniem tak zwanej partyzantki Józefa Zaliwskiego

¹⁷ Józef Kurowski, jeden z uchodźców polskich, pozostawił piękną pamiątkę: rysunek przedstawiający Mickiewicza nad grobem Garczyńskiego w Awinionie.

¹⁸ S. Garczyński, *Poezje*, Paryż 1833. Por. także A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*, rok II, lekcje z 17, 21 i 28 czerwca 1842 roku.

włączył się do pracy konspiracyjnej. W marcu 1833 roku przeprowadził się przez Zbrucz w nadziei, że rodacy rychło na nowo podniosą broń, by walczyć o wolną Polskę. Niestety, stało się inaczej. W obliczu represji popowstaniowych idea walki zbrojnej nie znalazła zbyt wielu zwolenników. Tylko kilka tygodni przetrwał Michał Wołłowicz ze swoim oddziałem powstańczym na Grodzieńszczyźnie. Ujęty przez Rosjan, został stracony na szubienicy w Grodnie. Taki sam los spotkał Antoniego Piszczatowskiego w Białymstoku, a Artura Zawiszę w Warszawie. Główny inicjator przedsięwzięcia, Józef Zaliwski, po kilku dniach błakania się z niewielkim oddziałem po Lubelszczyźnie powrócił do Galicji. Tu, ujęty przez policję austriacką, został skazany na karę śmierci, zamienioną na dwadzieścia lat więzienia w twierdzy Kufstein. Uwolniony na mocy amnestii w 1848 roku wyjechał do Francji. Gosławski również został aresztowany przez Austriaków. Najpierw osadzono go w więzieniu w Zaleszczykach, potem przewieziono do więzienia w Stanisławowie. Zaraziwszy się od współwięźnia tyfusem, zmarł 17 listopada 1834 roku.

Do dziejów literatury polskiej Gosławski wszedł jako tak zwany bard Podola. Pozostawił w swoim dorobku kilka poematów związanych tematycznie z rodzinną ziemią. W czasie powstania listopadowego zasłynął jako autor *Poezji ulana* (wiersze ogłoszone drukiem w Bojańcu koło Żółkwi na Ukrainie, a w dwóch tomach w 1833 roku w Paryżu). Była to poetycka kronika życia powstańców listopadowych walczących na Kresach Wschodnich, przede wszystkim na Podolu.

W tym samym mniej więcej czasie stało się na Olimpie dwóch braci **Mochnackich** – **Kamil** (1806–1833) oraz **Maurycy** (1803–1834), obaj urodzeni w Bojańcu koło Żółkwi na Ukrainie. Młodszy z nich, Kamil, zapisał się w naszej narodowej historii przede wszystkim jako żołnierz, który odbył całą kampanię wojenną 1831 roku. Wprawdzie przez kilka lat pracował nad *Pamiętnikami Szkoły Podchorążych*, ale rękopis przepadł bezpowrotnie. Wspominam o nim w pierwszej kolejności, bowiem – mimo iż młodszy od Maurycego o całe trzy lata – wyprzedził go w drodze na Olimp o półtora roku. Wiadomo, że od wczesnej młodości sposobił się na wojskowego: w wieku piętnastu lat zapisał się do szkoły wojskowej, a w trzy lata później wstąpił do wojska polskiego. Jako słuchacz Szkoły Podchorążych w Warszawie był członkiem Sprzysiężenia Wysockiego. W noc wybuchu powstania brał udział w ataku spiskowców na Arsenał. W czasie wojny z Rosją uczestniczył w wielu obrosłych legendą bitwach, w tym pod Wawrem, Grochowem i Ostrołęką. Odznaczony za zasługi na polu bitewnym Złotym Krzyżem *Virtuti Militari*, po upadku powstania wraz z bratem i tysiącami innych powstańców udał się do Francji. Początkowo

przebywał w Paryżu, ale już w lutym 1832 roku skierowany został do Awinionu, gdzie zlokalizowany był największy obóz polskich uchodźców. To tu usiłował ukończyć pracę na wzmiankowanych *Pamiętnikami Szkoły Podchorążych*. Niestety, rychło dała o sobie znać gruźlica, przez którą zmarł w nędzy w pięknym mieście Lazurowego Wybrzeża Hyères 17 sierpnia 1833 roku. Jego doczesne szczątki złożono na miejscowym cmentarzu.

Brat Kamila, sławny **Maurycy Mochnacki**, przeszedł do historii narodowej jako znakomity krytyk literacki, wirtuoz fortepianu, publicysta, działacz polityczny, uczestnik powstania listopadowego, a zarazem autor nieukończonego dzieła historyczno-publicystycznego *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*. Żywoć Maurycego stanowić mógłby kanwę scenariusza pasjonującego filmu fabularnego. Urodzony na Ukrainie, zdobywszy pod okiem ojca prawnika dobre podstawy wykształcenia humanistycznego, a także muzycznego (Maurycy z czasem został uznanym pianistą¹⁹), w wieku szesnastu lat przybył z całą rodziną do Warszawy, by po ukończeniu nauki w Liceum Lindego podjąć w roku 1821 studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Trwały one niedługo, bowiem już w grudniu 1823 roku został aresztowany przez władze rosyjskie pod zarzutem działalności wyrotowej²⁰. Po spędzeniu ośmiu miesięcy w słynnym więzieniu znajdującym się w gmachu dawnego klasztoru karmelitańskiego²¹ utalentowany, a przy tym znakomicie zorientowany w najnowszych prądach literackich w Europie Mochnacki rzucił się w wir pracy jako coraz bardziej wzięty publicysta, krytyk literacki, a przede wszystkim reprezentant pokolenia młodych romantyków warszawskich. Toczone przez niego boje literackie (między innymi z Janem Śniadeckim) wyrobiły mu markę przywódcy młodych. Podtrzymał swoją pozycję w epoce powstania listopadowego, wstąpił wówczas do szeregów powstańczych jako prosty szeregowiec. Udział w licznych bitwach i odniesione rany (między innymi w bitwie pod Ostrołęką) przyniosły mu z czasem stopień oficera, a także Krzyż Orderu Virtuti Militari.

¹⁹ Należy tu przywołać słynny wiersz Jana Lechońa *Mochnacki*, napisany w 1918 roku i wydany w tomie będącym debiutem młodego poety *Karmazynowy poemat* (1920), w którym Lechoń stworzył swoją wizję pierwszego publicznego występu Mochnackiego jako pianisty w Metz, w sali Société Philharmonique. Nasz bohater wystąpił z towarzyszeniem orkiestry, zagrał – na cele dobroczynne! – koncert Johanna Nepomuka Hummła (por. R. Loth, *Lechoń, Mochnacki, historia*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 1988, t. 23, s. 25–36).

²⁰ W rzeczy samej już w 1821 roku wstąpił do tajnego Związku Wolnych Polaków.

²¹ Uwolnienie okupił raportem (zwanym *Memoriałem karmelitańskim*), w którym oskarżył ówczesne szkolnictwo polskie o zgubny liberalizm. Ta sprawa do końca życia była dla Mochnackiego gorzkim wyrzutem sumienia.

Przez cały okres wojny polsko-rosyjskiej prowadził nadal działalność polityczną jako jeden z przywódców żywiółów radykalnych. Wraz z bratem i tysiącami innych powstańców w 1832 roku udał się na emigrację do Francji. Najpierw osiadł w Paryżu, potem w Metz, a ostatecznie w Auxerre (gdzie znajdował się jeden z obozów zorganizowanych dla polskich uchodźców). Nadal pozostawał czynnym działaczem politycznym, który potrafił znaleźć czas także na przygotowanie wielkiego dzieła, jakim w jego zamierzeniu miało być *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*. Ta dwutomowa, nieukończona książka, w której autor ukazał bardzo subiektywnie przebieg wydarzeń w Polsce przed i w czasie powstania listopadowego, mimo często skrajnych ocen stała się z czasem podręcznikiem, z którego kolejne pokolenia czerpały wiarę w możliwość odbudowania niepodległej Polski.

Mochnacki nie ukończył swojego dzieła życia. W dniu 20 grudnia 1834 roku pokonała go ostatecznie ta sama gruźlica, która szesnaście miesięcy wcześniej zabrała jego młodszego brata Kamila. Czy zasiadający na Olimpie bogowie mogli cieszyć się z przybycia do nich tego wyjątkowo uzdolnionego, a przy tym bez reszty oddanego sprawie narodowej towarzysza, trudno dochodzić, tym bardziej że wkrótce zaczęli tam podążać nowi poeci, pisarze i artyści.

Rzecz w tym jednak, że tym razem stawili się u nich ochotnicy, wielcy poeci, którzy z własnej woli postanowili opuścić świat ludzi i przenieść się do bogów na Olimp. Pierwszym z nich był **Aleksander Puszkina** (urodzony 6 czerwca 1799 roku, zmarł 10 lutego 1837 roku), największy poeta rosyjskiego romantyzmu, wielki reformator literackiego języka rosyjskiego. Pospieszył na Olimp w wieku niespełna trzydziestu ośmiu lat. Nie padł ofiarą nieuleczalnej gruźlicy, nie zginął w czasie wojny, nie zniszczył go także syfilis. Zginął w pojedynku z Francuzem o nazwisku Georges d'Antès, lejtnantem w Gwardii Carskiej, który 10 stycznia 1837 roku poślubił siostrę małżonki Puszkina, Jekaterinę Nikołajewną Gonczarową. Poeta, otrzymawszy dwa miesiące wcześniej list z informacją o romansie jego żony Natalii Nikołajewny Gonczarowej z d'Antèsem, odrzucił wszelkie próby mediacji i ostatecznie 8 lutego 1837 roku doprowadził do pojedynku, w czasie którego został ranny, i zmarł dwa dni później.

Wolno przypuszczać, że jego zjawienie się na Olimpie wywołało wielkie poruszenie, przybywał wszak poeta najwyższej rangi, autor wspaniałych utworów: poematów *Rustan i Ludmiła* (1820), *Borys Godunow* (1824) czy *Poltawa* (1829), a przede wszystkim prawdziwego arcydzieła, jakim był poemat dygresyjny *Eugeniusz Oniegin* (1832), który otworzył mu drogę do literatury światowej. A przecież pisarz ten pozostawił po sobie także cieszące się ogromnym

powodzeniem powieści: *Dubrowski* (1833), *Dama pikowa* (1834) i *Córka kapitana* (1836), a wreszcie poemat historiozoficzny *Jeździec miedziany* (1833, wyd. 1837), będący swoistą odpowiedzią rosyjskiego poety na *Ustęp III* części *Dziadów* Adama Mickiewicza. Wartości tego dorobku nie jest w stanie obniżyć swoisty antypolonizm, jaki cechował Puszkina w ostatnim okresie jego życia. Autor *Borysa Godunowa* był niewątpliwie wielkim poetą i można tylko ubolewać, że wskutek intryg dworskich, ale zapewne i niełatwego charakteru, tak szybko rozstał się ze światem żywych.

Puszkin, zjawiając się na Olimpie w lutym 1837 roku, zapewne nie spodziewał się, że w cztery lata po nim stawi się tam inny wielki poeta rosyjski – zaledwie dwudziestosiedmioletni **Michaił Lermontow** (1814–1841). Co więcej, że ten autor poematów romantycznych opartych na motywach ludowych, ale także wspaniałych liryków, a nadto pierwszej rosyjskiej powieści psychologicznej, podąży na Olimp tą samą co Puszkin drogą – jako ofiara pojedynku. Lermontow był potomkiem osiadłego w XVII wieku w Rosji Szkota. Matka odumarała go, gdy miał trzy lata, ojciec (który służył w armii w randze kapitana), gdy nasz poeta liczył lat siedemnaście. Opiekowała się nim wywodząca się z rosyjskiej arystokracji Jelizawiet Aleksiejewna Arseniewa, babka ze strony matki. Wyjątkowo uzdolniony, znający kilka języków obcych, Lermontow w 1831 roku podjął studia na Uniwersytecie Moskiewskim. Po dwóch latach wraz ze swoją opiekunką przeniósł się do Petersburga, gdzie wstąpił do Korpusu Kadetów. Ale nie kariera wojskowa była jego pasją. Fascynowały go przede wszystkim dwie sprawy: wolność (był wielbicielem dekabrystów) oraz poezja (stał się namiętnym czytelnikiem i wielbicielem Byrona, Schillera oraz Puszkina). Od wczesnych lat próbował sił w poezji, ale prawdziwy przełom przyniósł rok 1837, kiedy dowiedział się o śmierci uwielbianego Puszkina. Lermontow napisał wówczas adresowany do cara Mikołaja I wiersz *Śmierć poety*, w którym oskarżył dworaków carskich o świadome sprowokowanie Puszkina do pojedynku. Wiersz ten przyniósł młodemu poecie ogromną sławę, szczególnie wśród przyjaciół i wielbicieli Puszkina, ale i rozkaz carski zsyłający go do oddziałów wojskowych toczących wojnę z ludami Kaukazu. Pełen uznania dla walczących o swoją wolność mieszkańców Kaukazu stworzył tu Lermontow słynne z czasem poematy: *Pieśń o carze Iwanie Wasylewiczu, o młodym oprychniku i o udatym kupcu Kalasznikowie* (1837) oraz *Demon* (wyd. 1839).

Po sześciu miesiącach zesłania, dzięki wstawiennictwu wpływowej w kręgach arystokracji babki Arseniewej, Lermontow powrócił do Petersburga. Publikując coraz nowe utwory, zdobył powszechną sławę, którą

utrwalił jako autor pierwszej rosyjskiej powieści psychologicznej *Bohater naszych czasów* (1840), w której przedstawił tragiczny los młodego pokolenia rosyjskiego.

Ogromny sukces dzieła szedł w parze z kolejnym dramatem: za pojedynkę z Ernestem de Barante, synem ambasadora francuskiego, ponownie trafił na Kaukaz. Duch niespokojny i buntowniczy 15 lipca 1841 roku stanął do pojedynku z majorem w stanie spoczynku Nikołajem Martynowem. Rezultat owego pojedynku, co do przyczyn którego w literaturze przedmiotu znaleźć można sporo wątpliwości (jak w przypadku Puszkina), z góry był do przewidzenia: Lermontow zginął od kuli przeciwnika. Stało się to na przedmieściu słynnego kaukaskiego uzdrowiska Piatigorsk. Po trwających kilka miesięcy staraniach rodzina poety uzyskała zgodę na przewiezienie jego doczesnych szczątków do rodzinnej miejscowości Tarchany, gdzie spoczywa do dzisiaj (oraz gdzie znajduje się poświęcone mu muzeum).

Wygląda na to, że radość z pojawienia się na Olimpie dwóch największych poetów romantyzmu rosyjskiego była tak wielka, iż bogowie na całe osiem lat zapomnieli o młodych twórcach, którzy mogliby im umilać życie. Zaniedbanie to postanowili nadrobić w 1849 roku, kiedy to zaprosili do siebie aż trzech znakomitych wybrańców.

W 1849 roku stawił się w siedzibie bogów jeden z największych poetów polskich: liczący trzydzieści dziewięć i pół roku **Juliusz Słowacki** (urodzony 4 września 1809 roku, zmarł 3 kwietnia 1849 roku). Przyszedł na świat w Krzemieńcu. Był synem Euzebiusza, profesora w Liceum Krzemienieckim, oraz Salomei z Januszewskich. Ojciec był uznanym teoretykiem i historykiem literatury, tłumaczem, a także dramatopisarzem, autorem licznych rozpraw o sztuce dobrego pisania i wymowy oraz dwóch tragedii o tematyce historycznej. Matka pochodziła z rodziny polskich Ormian. Rodzice Juliusza w 1808 roku zamieszkali w Krzemieńcu, gdzie wybudowali własny dom. W dwa lata po przyjeździe na świat syna Euzebiusz wygrał konkurs na stanowisko profesora na Uniwersytecie Wileńskim, w związku z czym rodzina przeniosła się do Wilna. W trzy lata później rodzinę tę spotkała pierwsza tragedia – 10 listopada 1814 roku ojciec Juliusza zmarł na gruźlicę. W tej sytuacji Salomea wróciła z synem do Krzemieńca. Tutaj Juliusz zaczął naukę w znakomitym Liceum Krzemienieckim. Po czterech latach, w 1818 roku, matka poety zdecydowała się wyjść ponownie za mąż; jej mężem został August Bécu, profesor medycyny na Uniwersytecie Wileńskim. Wiązało się to z ponowną przeprowadzką Juliusza do Wilna. Najpierw pobierał nauki u prywatnych guwernerów, a w 1819 roku zaczął uczęszczać

do Gimnazjum Wileńskiego. Państwo Bécu prowadzili w Wilnie salon, w którym bywali przedstawiciele elity intelektualnej miasta z braćmi Janem i Jędrzejem Śniadeckimi oraz Joachimem Lelewelem na czele. W 1822 roku odwiedzali ich także przedstawiciele młodzieży literackiej (między innymi Adam Mickiewicz oraz Antoni Edward Odyniec). Latem 1824 roku ojczym Juliusza zginął rażony piorunem w czasie burzy, jaka rozpętała się nad Wilnem²². W 1825 roku Słowacki podjął studia na Wydziale Nauk Moralnych i Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego. W czasie studiów odbył kilka wypraw krajoznawczych po Litwie i Podolu, zwiedził także Odessę. Jego najbliższym przyjacielem w tym czasie był Ludwik Spitznagel, młodzieniec niezwykle uzdolniony (szczególnie w zakresie języków orientalnych), który jednak w 1827 roku popełnił samobójstwo, co Juliusz przeżył niezwykle dotkliwie²³. Po ukończeniu studiów w 1828 roku przyszły autor *Kordiana* powrócił do Krzemieńca, by w lutym następnego roku wyjechać do Warszawy i objąć posadę aplikanta w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.

W Warszawie Słowacki nawiązał szereg znajomości, między innymi z Józefem Bohdanem Zaleskim, Sewerynem Goszczyńskim oraz Stefanem Witwickim. Niestety, w tym czasie dała o sobie znać gruźlica, która sprawiła, iż poeta nie wziął udziału jako żołnierz w powstaniu listopadowym. Zaczął jednak ogłaszać wiersze, które zyskały mu powszechne uznanie (*Hymn, Oda do wolności, Pieśń legionu litewskiego*). W styczniu 1831 roku podjął pracę w biurze dyplomatycznym Rządu Tymczasowego, którą jednak porzucił już na początku marca. Wyjechał wówczas do Drezna. W stolicy Saksonii spędził kilka miesięcy, po czym – jako kurier dyplomatyczny Rządu Narodowego – wyjechał przez Paryż do Londynu. Po kilku tygodniach pobytu nad Tamizą osiadł w Paryżu, gdzie właśnie zaczęli szukać schronienia polscy uchodźcy.

W stolicy Francji poeta bardzo szybko wszedł w środowisko polskie. W styczniu 1832 roku został członkiem Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich; zaproszono go także do założonego przez Lelewela Towarzystwa Naukowego Tułaczów Polskich. Od początku brał udział w życiu towarzyskim emigracji. Był mile widzianym gościem na salonach księcia Adama Czartoryskiego. Poznał między innymi Karola Sienkiewicza oraz Fryderyka Chopina. W grudniu 1832 roku, po lekturze III części *Dziadów*, do której Mickiewicz wprowadził wzorowaną na Augustie Bécu postać Doktora, jako

²² Motyw ten wykorzystał Mickiewicz w III części *Dziadów*, co stało się załączkiem ostrego konfliktu między poetami.

²³ Ślady tego znajdujemy w poemacie *Godzina myśli*.

zausznika Nowosilcowa, opuścił Paryż i osiadł w Genewie. Okres ten zapisał się w jego biografii kilkoma wyprawami alpejskimi, nawiązaniem stosunków z rodziną Wodzińskich (zapałał wówczas miłością do młodziutkiej Marii), ale przede wszystkim – usilną pracą literacką (tam powstał *Kordian*, jako artystyczna polemika poety z III częścią *Dziadów*, tam także poeta ukończył pracę nad *Baladyną*). Na początku 1836 roku Słowacki opuścił Genewę i udał się do Rzymu. W czasie trzymiesięcznego pobytu w tym mieście zaprzyjaźnił się z Zygmuntem Krasieńskim, poznał także dość liczną naówczas kolonię polską. Na początku czerwca przeniósł się na trzy miesiące do Neapolu²⁴. Stąd, pod koniec sierpnia 1836 roku, w towarzystwie kolegi z Krzemieńca – Zenona Brzozowskiego – wyjechał w wielomiesięczną podróż na Wschód: do Grecji, Egiptu i Ziemi Świętej.

Wyprawa Słowackiego na Wschód była wyjątkowa w epoce polskiego romantyzmu, a przy tym wydała znakomite owoce poetyckie, toteż zasługuje na przypomnienie. Poeta wybrał się w tę „pobożną podróż” szlakiem przetartym w 1811 roku przez François-René Chateaubrianda, a w 1832 roku przez Alfonsa Lamartine’a. Wiele wskazuje na to, że dzieła obu tych wielkich pisarzy francuskich były głównymi przewodnikami Słowackiego. Podróźni wypłynęli z Neapolu pod koniec sierpnia 1836 roku. Najpierw zwiedzili Grecję, zatrzymując się kolejno między innymi w Otranto, na Korfu, w Patras, Nauplion i Argos. W leżących nieopodal Argos Mykenach dotarli do legendarnego grobu Agamemnona. Stąd przez Korynt przybyli do Aten. W październiku 1836 roku byli już w Aleksandrii. Tu zostali przyjęci przez wicekróla Egiptu Muhammada Alego, który właśnie „europeizował” Egipt²⁵. Pod koniec października 1836 roku podróżni wyruszyli Nilem do Kairu, by udać się wkrótce do leżących nieopodal miasta piramid i dotrzeć na szczyt najwyższej z nich – piramidy Cheopsa. W pierwszych dniach listopada wynajął łódź wraz z ośmioosobową załogą popłynęli w górę Nilu. Po dwóch tygodniach dotarli do starożytnych Teb, na gruzach których wyrosły miasta Luksor i Karnak. Złożyli wizytę sławnemu „śpiewającemu” kolosowi Memnona, po czym dopłynęli do pierwszej katarakty nilowej, czyli do granic starożytnego Nilu. Po przeszło miesięcznej podróży powrócili do Kairu, by stąd wybrać się w towarzystwie Beduinów i słynnego drogmiana Solimana (w latach 1826–1829 towarzyszył Jean-François Champollionowi w jego wyprawie do

²⁴ W tym czasie zwiedził Pompeje i Herkulanum, wyszedł na szczyt Wezuwiusza, był w Sorrento i na Capri.

²⁵ Symbolem owego wielkiego procesu był jego podarunek dla Francji: obelisk z Luksoru, montowany na paryskim Placu Concorde właśnie w dniach, w których nasz poeta składał wizytę wicekrólowi.

Egiptu) przez Półwysep Synajski do Ziemi Świętej. Po drodze zwiedzili słynny klasztor św. Katarzyny, stojący w miejscu, w którym Mojżesz oglądał gorejący krzew. Na przełomie 1836 i 1837 roku odbyli także dwunastodniową kwarantannę na pustyni, w okolicach miasteczka El Arish²⁶. Wreszcie – przez Gazę i Jaffę – 12 stycznia 1837 roku Słowacki z Brzozowskim dotarli do Jerozolimy. W świętym mieście chrześcijan, Żydów i muzułmanów podróżnicy zwiedzili wszystkie bodaj ważne miejsca chrześcijaństwa (z korespondencji poety wiadomo, że samotnie spędził on jedną noc w zamkniętej świątyni Grobu Pańskiego). Z Jerozolimy udali się – przez Betlejem, wybrzeże Morza Martwego, Betanię, Nazaret, Kanę Galilejską, Tyberiadę – do Damaszku, a następnie do Bejrutu. Tu Słowacki rozstał się z Brzozowskim²⁷ i zatrzymał na dłużej w kapucyńskim klasztorze Betcheszban w górach Libanu. Po czterdziestu dniach powrócił do Bejrutu, aby na początku maja 1837 roku w Trypolisie wsiąść na statek udający się do Europy. Podróż morska trwała czterdzieści dni. Kolejne trzy tygodnie poeta spędził jeszcze na redzie portu w Livorno (kwarantanna) po czym 11 lipca 1837 roku zszedł na ląd i udał się do Florencji. Przywołana tu w największym skrócie wyprawa Słowackiego na Wschód przeszła do historii jako wyjątkowe przedsięwzięcie religijno-artystyczne²⁸.

We Florencji poeta spędził półtora roku, oddając się pracom literackim, poznając zgromadzone tu rozliczne skarby włoskiej sztuki, ale także uczestnicząc w życiu tutejszej kolonii polskiej. W drugiej połowie grudnia 1838 roku Krasiński przywiózł mu wiadomość o aresztowaniu matki w związku z wykryciem spisku Szymona Konarskiego. Ta wiadomość sprawiła, że jeszcze przed Bożym Narodzeniem 1838 roku poeta powrócił do Paryża. Nie mogąc udzielić pomocy matce (przebywała w więzieniu w Żytomierzu prawie przez rok), przystąpił do wydawania swoich ostatnich dzieł. Włączył się także w bieg życia emigracyjnego. W maju 1839 roku został wybrany na członka „stowarzyszonego” Towarzystwa Literackiego. Zaczął też uczestniczyć w cotygodniowych jego spotkaniach, od czasu do czasu odczytując w czasie tych posiedzeń fragmenty pisanych właśnie

²⁶ Tu opiekujący się podróżnymi odbywającymi kwarantannę włoski lekarz Steblea miał opowiedzieć naszym podróżnikom wstrząsającą historię o Arabie, który podczas kwarantanny stracił całą rodzinę. Echa tej opowieści znalazły się w *Ojcu zadżumionych* Słowackiego.

²⁷ Brzozowski po zakupie stada koni arabskich udał się przez Konstantynopol do kraju.

²⁸ Osobną rozprawę poświęconą podróży Juliusza Słowackiego do Ziemi Świętej czytelnik znajdzie w mojej książce *Podróże pisarzy* (Kraków 2018). Wiadomo, że w owej epoce podróżowali na Wschód między innymi Józef Bohdan Zaleski i Władysław Wężyk. Ich wyprawy nie odbiły się jednak w naszej literaturze takim echem jak podróż Słowackiego.

utworów (czytał tam między innymi fragmenty *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu*, w tym *Grób Agamemnona*). Od maja 1839 roku do końca 1846 roku był stałym gościem Biblioteki Polskiej²⁹.

W dniu 15 grudnia 1840 roku poeta oglądał wielkie uroczystości związane ze sprowadzeniem do Paryża z Wyspy św. Heleny prochów Napoleona I. Na przełomie 1840 i 1841 roku wziął udział w dwóch słynnych uroczystościach wydanych przez Eustachego Januszkiewicza z okazji podjęcia przez Adama Mickiewicza wykładów w Collège de France. Głośny pojedynek dwóch improwizatorów na pierwszej z nich, a także otwarty zatarg Słowackiego z Mickiewiczem na drugiej w niemałym stopniu wpłynęły na kształt słynnych dygresji poety wprowadzanych do *Beniowskiego*. Ukazanie się tego poematu wywołało skandal towarzyski, jeden z wrogich poecie krytyków, Stanisław Ropelewski, wyzwał autora *Beniowskiego* na pojedynek, ale nie stawił się na wyznaczonym placu.

W lipcu 1842 roku Słowacki przystąpił do Koła Sprawy Bożej Andrzeja Towiańskiego. Mimo że już w listopadzie następnego roku opuścił Koło, nadal przecież pozostawał bliski naukom Towiańskiego. Żyjąc w samotności, przy wciąż pogarszającym się stanie zdrowia, zagłębiał się coraz wyraźniej w mistycyzm, czego dowodem były powstające teraz dzieła (*Genesis z Ducha* czy *Dialog troisty z Helionem*). Nie rezygnował przy tym z możliwości zabierania głosu w ważnych dla Polaków sprawach. Tak stało się połowie lat czterdziestych, kiedy podjął ostrą polemikę ideową z Zygmuntem Krasińskim w sprawie przyszłości narodu polskiego (*Odpowiedź na Psalm przyszłości*). Zabrał głos także w sprawie wydarzeń w Krakowie i w Galicji w lutym 1846 roku (*Głos z wygnania do braci w kraju*).

W okresie Wiosny Ludów 1848 roku Słowacki bardzo aktywnie włączył się na nowo w życie skupionej w Paryżu emigracji polskiej. Wystąpił wówczas z projektem powołania do życia konfederacji, która by skupiła wszystkie jej odłamy. Inicjatywa ta wprawdzie nie powiodła się, poeta zdołał jednak zgromadzić wokół siebie kilku młodszych przyjaciół. Znaleźli się tam na przykład Zygmunt Szczęśny Feliński, Kornel Ujejski i Ludwik Norwid. Mimo atakującej poetę coraz bardziej choroby, na wiadomość o wybuchu powstania wielkopolskiego 9 kwietnia 1848 roku wraz z kilkoma przyjaciółmi wyruszył on do Poznania. Tu spotkał się między innymi z Bibianną i Jędrzejem Oraczewskimi oraz z Karolem Libeltem. W dniu 27 kwietnia przemawiał na posiedzeniu Komitetu Narodowego, dotarł także do jednego z obozów powstańczych.

²⁹ Badający ostatnio tę sprawę Wojciech J. Podgórski potwierdził trzydzieści sześć wizyt poety w księżnicy, z której systematycznie wypożyczał książki do domu.

Z wielką radością przyjmował wieści o zwycięstwie polskich powstańców pod Miłosławiem i Wrześnią. Niestety, na żądanie pruskiej policji 7 maja musiał opuścić Poznań i udać się do Wrocławia, gdzie przebywał przez dwa miesiące. Dzięki pomocy mieszkającego w Krakowie przyjaciela, Wojciecha Kornela Stattlera, w drugiej połowie czerwca spotkał się tu z przybyłą z Krzemieńca matką, Salomeą Bécu. Na początku lipca opuścił Wrocław i przez Drezno oraz Ostendę dotarł do Paryża. W związku z coraz bardziej pogarszającym się stanem zdrowia nie przejawiał już większej aktywności publicznej, choć 19 listopada 1848 roku wziął jeszcze udział w sesji Towarzystwa Literackiego. Oddawał się teraz tytanicznej pracy nad swoim ostatnim dziełem: *Królem-Duchem*. W ostatnim okresie życia towarzyszyło mu tylko dwóch przyjaciół: francuski malarz Charles Pétinaud-Dubos oraz Zygmunt Szcześnie Feliński (ten sam, którego w 2009 roku papież Benedykt XVI wyniósł na ołtarze jako świętego Kościoła powszechnego). Jeden z największych poetów polskich zmarł 3 kwietnia 1849 roku.

Cztery miesiące później odszedł na służbę do olimpijskich bogów największy bodaj poeta węgierski, dwudziestosześcioletni **Sándor Petőfi** (1823–1849). Ten syn serbskiego uchodźcy i Słowaczki od wczesnej młodości utożsamiał się z narodem węgierskim. Z tego powodu zmienił też imię i nazwisko (pierwotne jego imię i nazwisko to Alexander Petrovics). Trudne warunki życia, spowodowane utratą całego majątku rodzinnego w czasie wylewu Dunaju w 1838 roku, sprawiły, że podejmował się różnych prac, aby zarobić na utrzymanie (był nauczycielem, ale też aktorem w wędrownym trupie, dziennikarzem i żołnierzem). Dzięki przyjacielowi, którym okazał się sławny z czasem powieściopisarz Mór Jókai, Petőfi podjął pierwsze próby poetyckie. W 1844 roku zadebiutował tomikiem poezji, który przyniósł mu sławę jako budzicielowi ducha narodowego. W bardzo krótkim czasie stanął na czele ugrupowania Młodych Węgrów, którego głównym postulatem było hasło niepodległości Węgier. W dniu 15 marca 1848 roku Młodzi Węgrzy ogłosili manifest, w którym domagali się zniesienia cenzury, likwidacji pańszczyzny, równości wszystkich ludzi wobec prawa, a przede wszystkim utworzenia niezależnego rządu węgierskiego. Manifest ów dał początek powstaniu węgierskiemu. Petőfi wstąpił do armii, został też najpopularniejszym poetą tego zrywu niepodległościowego (jego pieśń *Powstań, Węgrze, Ojczyzna Cię woła!* stała się hymnem powstańców). W styczniu 1849 roku dowodzący armią węgierską w Siedmiogrodzie generał Józef Bem powołał go na swego adiutanta. Między polskim generałem a węgierskim poetą-żołnierzem (Bem mianował Petőfi'ego majorem) zawiązała się gorąca

przyjaźń, której dowodami są wiersze poety³⁰. Wkrótce po wkroczeniu na tereny Węgier zaproszonych przez Austriaków wojsk rosyjskich doszło do bitwy pod Segesvár. Poeta zginął w czasie tej bitwy, która rozegrała się 31 lipca 1849 roku.

W literaturze węgierskiej Sándor Petőfi odegrał rolę odnowiciela czy też raczej twórcy języka poetyckiego, odwołującego się do tradycji ludowej, a przy tym dbającego o doskonałą formę. Potwierdził to między innymi Istvan Csapláros, znakomity znawca literatury węgierskiej:

Petőfi był największą indywidualnością poetycką całego XIX wieku [na Węgrzech – F.Z.]. Jego wystąpienia i twórczość oznaczały rewolucję artystyczną w poezji węgierskiej, której odkrył i objawił nowe obszary i niejako skierował ją na nowe tory. Tworzył wprawdzie w epoce romantyzmu, ale wielostronnie i twórczo przekraczał konwencje i poetyki romantyczne, wprowadzając odmienne – nieznanne dotąd – motywy, tonacje i zjawiska, bliskie późniejszym kierunkom, przede wszystkim bezpośrednio i trafność wyrazu³¹.

Po lekturze tej opinii trudno się dziwić, że bogowie olimpijscy zażądali, aby dwudziestosześcioletni poeta stawiał się u nich i dołączył do ekskluzywnego grona ich wybrańców. Na polu bitwy pod Segesvár nie odnaleziono wprawdzie ciała tego poety-żołnierza, co dało początek legendom o jego rzekomym pobycie na zesłaniu na Syberii. Próżno więc szukać na ziemi węgierskiej jego grobu. Ale pamięć o nim wciąż jest tutaj żywa. Utrwalono ją w dziesiątkach pomników i nazwach ulic, placów czy parków, w ogromnej ilości wydawnictw i prac poświęconych młodemu poecie.

Inaczej sprawy wyglądają z kolejnym wybrańcem bogów, który w sześć tygodni po nim stawiał się na Olimpie. **Fryderyk Chopin** (1810–1849), bo o nim mowa, ma swój grób na paryskim cmentarzu Père-Lachaise. Corocznie odwiedzają go też tysiące jego wielbicieli i wielbicielek z całego świata: z Polski

³⁰ Anonimowy autor artykułu: *Przyjaźń Bema z Petőfim* („Kurier Literacko-Naukowy” z 11 kwietnia 1927 roku) pisał: „Przyjaźń zadzierzgnięta między tymi dwoma wielkimi duchami, zakończona śmiercią poety na polu chwały, jest jeszcze jednym z liści wienca laurowego ozdabiającego Bema. Dla Petőfiego zaś stała się ona źródłem natchnienia poetycznego a zarazem pozwoliła mu ocenić wielkość Bema, prawdziwego rycerza bez zmyślenia i skazy, bojownika, który w myśl zasady «za wolność naszą i waszą», wszędzie niósł życie swe w ofierze za najwyższe wartości, a to wolność i niepodległość”.

³¹ I. Csapláros, *Literatura węgierska*, w: *Dzieje literatur europejskich*, red. W. Floryan, t. 3, cz. 2, Warszawa 1991, s. 448.

i Francji, Niemiec i Anglii, ale także z Japonii, Australii czy Ameryki. Pamięć o genialnym polskim kompozytorze i pianście podtrzymują odtwarzane w salach koncertowych, w programach radiowych i telewizyjnych całego świata utwory, które stanowią trwały składnik dorobku muzyki światowej. Chopin wielbiony był za życia, sława jego przetrwała też ponad półtora wieku i nic nie wskazuje na to, aby w następnych stuleciach miał radować swoją muzyką tylko olimpijskich bogów; należy do tej gromady wielkich, którzy wciąż pozostają poprzez swoje dzieła obecni w artystycznym dorobku ludzkości. Jego biografia jest powszechnie znana, przypomnę tu zatem tylko najważniejsze fakty z jego życia.

Urodził się z ojca Mikołaja i matki Tekli Justyny z Krzyżanowskich w Żelazowej Woli w 1810 roku³². W niespełna pół roku po jego przyjściu na świat Chopinowie przenieśli się do Warszawy, gdyż ojciec artysty otrzymał posadę nauczyciela języka francuskiego w prowadzonym przez Samuela Bogumiła Lindego Liceum Warszawskim. Najpierw zamieszkali w jednej z kamienic przy Krakowskim Przedmieściu, ale po pewnym czasie przenieśli się do Pałacu Saskiego, czyli siedziby Liceum Warszawskiego. W 1827 roku zamieszkali w pałacu Czapskich (Kraasińskich).

W latach 1823–1826 Fryderyk pobierał nauki w Liceum Warszawskim. Po ukończeniu Liceum wstąpił do związanej z Uniwersytetem Warszawskim Szkoły Głównej Muzyki (stanowiła część Konserwatorium), gdzie jego głównym nauczycielem był Józef Elsner. Studia te ukończył w 1829 roku. Wakacje spędzał z zasady w majątkach rodziców swych kolegów, gdzie mógł poznać wiejski folklor. Latem 1826 roku wspólnie z matką i siostrami Ludwiką i Emilią przebywał w Bad-Reinertz (dziś: Duszniki-Zdrój), gdzie 16 sierpnia koncertował na rzecz ubogich sierot. We wrześniu 1828 roku Fryderyk odbył pierwszą podróż zagraniczną – do Berlina. Towarzyszył profesorowi Feliksowi Jarockiemu, przyjacielowi ojca, który udał się tam na zjazd przyrodników. Latem roku następnego, po ukończeniu studiów w Szkole Głównej Muzyki, wspólnie z piątką kolegów wybrał się do Wiednia. Po drodze podróżnicy zatrzymali się między innymi na tydzień w Krakowie, gdzie zwiedzili Collegium Maius (Bibliotekę Jagiellońską), a także inne zabytki, z Katedrą Wawelską na czele. Byli nadto w Ojcowie i Pieskowej Skale. Zwiedzili również kopalnię

³² W literaturze przedmiotu pojawiają się dwie różne daty dzienne jego urodzenia: w księdze chrztów parafii w Brochowie (tam artysta został ochrzczony) widnieje 22 lutego 1810 roku, tymczasem w tradycji rodzinnej Chopinów utrwaliła się data 1 marca 1810 roku. Artysta podawał tę drugą datę jako prawdziwą.

soli w Wieliczce. W Wiedniu Fryderyk spędził dwa tygodnie. Dwukrotnie koncertował z orkiestrą w Kärtnerthortheater (w programie były jego własne kompozycje), odnosząc wielki sukces, także prestiżowy – jeden z wydawców wiedeńskich ogłosił drukiem jego *Wariacje na temat Mozarta*, co było debiutem zagranicznym artysty. Dalsza trasa wędrowki młodzieńców wiodła do Pragi, po której oprowadzał ich sam Václav Hanka (słynny od pewnego czasu „odkrywca” staroczeskich zabytków piśmiennictwa – *Krółodworskiego rękopisu* oraz *Rękopisu zielonogórskiego*, które były znakomitą mistyfikacją jego i jego przyjaciela, Josefa Lindy). Potem droga wiodła do Cieplic oraz słynnego z galerii malarstwa Drezna (podróżnicy spędzili tam tydzień). Po powrocie do Warszawy i chwilowym odpoczynku Fryderyk odwiedził w Strzyżowie w Wielkim Księstwie Poznańskim swoją matkę chrzestną Annę ze Skarbków Wiesiołowską.

Fryderyk rozpoczął naukę gry na fortepianie w wieku sześciu lat, a w wieku lat siedmiu ukazał się drukiem pierwszy skomponowany przez niego utwór – *Polonez g-moll*. Jako ośmioletni chłopiec dał pierwszy koncert na cele dobroczynne. Prawdziwym debiutem artystycznym był jednak dopiero publiczny koncert w warszawskim Teatrze Narodowym, na który przyszło podobno około 900 osób, zorganizowany 17 marca 1830 roku. Latem tego roku dwudziestoletni Fryderyk wybrał się na kilka tygodni na Lubelszczyznę. Jesienią otrzymał zgodę władz rosyjskich na wyjazd za granicę dla pogłębienia studiów. W związku z tym 11 października 1830 roku dał koncert pożegnalny w Teatrze Narodowym w Warszawie, zaś w trzy tygodnie później, 2 listopada 1830 roku, wyjechał z Polski na stałe. W podróży towarzyszył mu przyjaciel z ławy szkolnej, Tytus Woyciechowski.

Artysta nie przypuszczał, że będzie to podróż bez powrotu. Celem pierwszym był Wiedeń, do którego udał się przez Kalisz, Wrocław (7 listopada dał koncert w miejscowej resursie), Drezno i Pragę. Do Wiednia przybył 1 grudnia 1830 roku. Plan jego przewidywał, że po kilku miesiącach pobytu w tym mieście, gdzie wszak już przed dwoma laty odniósł pierwszy sukces, uda się do Włoch. Tymczasem wkrótce po przybyciu do stolicy Austrii dotarła do niego wiadomość o wybuchu w Warszawie powstania. Na tę wiadomość zareagował jak zdecydowana większość młodych Polaków wędrujących po Europie: postanowił wrócić do kraju. Tylko usilne perswazje ojca, a także przyjaciół sprawiły, że pozostał w Wiedniu. Spędził tam osiem miesięcy – aż do 20 lipca 1831 roku, kiedy ruszył w dalszą drogę. Ale nie do Włoch, lecz do Paryża. Jechał przez Linz, Salzburg, Monachium (gdzie dał koncert w Sali Towarzystwa Filharmonicznego) i Stuttgart. Tu dotarła do niego wiadomość o klęsce powstania, którą przeżył bardzo silnie. Pod koniec września dotarł do

Paryża. Stolica Francji stała się odtąd drugim stałym miejscem jego pobytu; spędził tu prawie osiemnaście lat³³.

Poszukujący śladów pobytu Chopina w Paryżu, turyści (nie tylko polscy!) trafiają przede wszystkim na Plac Vendôme, pod numer 12. Z niewielkiej tabliczki dowiadują się, że to tutaj genialny artysta zmarł 17 października 1849 roku. Tylko wielbiciele jego talentu pamiętają, że mieszkał jednak pod tym adresem zaledwie przez kilka ostatnich tygodni życia! Chopin zaczynał swoją przygodę z Paryżem w zupełnie innej okolicy – przy Bulwarze Poissonière 27, w pokoiku na piątym piętrze. Mieszkał tu dziewięć miesięcy, po czym przeprowadził się do pensjonatu leżącego po drugiej stronie tego samego Bulwaru – do mieszczącego się pod numerem 4 pensjonatu Cité Bergère. Zainteresowany biografią artysty entuzjasta zapewne trafi pod kolejne paryskie adresy kompozytora. Wiadomo wszak, że wiosną 1833 roku zamieszkał on pod adresem: 5, Chaussé d’Antin (wśród przyjaciół mieszkanie to często nazywano Olimpem!). Przez dwa lata mieszkał przy rue Tronchet (nr 5), czyli w najbliższym sąsiedztwie kościoła św. Magdaleny. Natomiast przez siedem lat (1842–1849) przy Square d’Orléans (nr 9). W związku z postępami gruźlicy latem 1849 roku przyjaciele Chopina, z Jane Stirling na czele, wynajęli mu apartament przy rue Chaillot, na wzgórzu Trocadero (dzisiaj wznosi się na tym miejscu pałac Chaillot). Artysta spędził tam kilka tygodni. Pod koniec września 1849 roku przeniósł się jednak do apartamentu przy Placu Vendôme 12, gdzie w nocy 17 października 1849 roku zmarł³⁴.

W stolicy Francji Fryderyk Chopin odniósł światowy sukces jako kompozytor i pianista. Dał tu dziewiętnaście publicznych koncertów (pierwszy odbył się w słynnej Sali Pleyela przy rue Cadet nr 9 w dniu 26 lutego 1832). Tu zaprzyjaźnił się z wieloma znakomitymi artystami, jak Franz Liszt, Hector

³³ Pobyt artysty w Paryżu przerywały trwające krócej lub dłużej wyjazdy. W 1833 roku był zatem w Rouen (koncertował z Lisztem). W maju 1834 roku wyjechał do Akwizgranu, odwiedził Düsseldorf, Koblencję i Kolonię. W lipcu 1835 wyjechał do Karlsbadu (spotkał się tu z rodzicami), był także w Dreźnie. Lato następnego roku spędził w Marienbadzie, Dreźnie i Lipsku. W 1837 roku odwiedził po raz pierwszy Londyn (w towarzystwie Camille’a Pleyela). Powtórnie odwiedził Anglię (i Irlandię) w 1848 roku; był tu w towarzystwie Jane Stirling.

³⁴ Na początku XXI wieku zaczęto mówić o tym, że artysta zmarł nie na gruźlicę, ale na mukowiscydozę (por. L. Stomma, *Sławnych Polaków choroby*, Gdańsk 2004, s. 86–89). Hipotezę tę odrzucił w 2017 roku zespół uczonych z Zakładu Genetyki Molekularnej i Klinicznej Instytutu Genetyki Człowieka Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu, pracujący pod kierownictwem profesora Michała Wittka. Zespół ten w oparciu o badania przechowywanego w kościele św. Krzyża w Warszawie serca artysty potwierdził, iż Chopin przez wiele lat chorował na gruźlicę i to ona była przyczyną jego śmierci.

Berlioz, Robert Schumann czy Vincenzo Bellini, a przede wszystkim ze znakomitym i sławnym malarzem francuskiego romantyzmu Eugène Delacroix. Tu był przez wszystkie lata niezwykle wziętym nauczycielem muzyki.

Od początku swojego pobytu w Paryżu Chopin nawiązał bliskie kontakty z rodakami tworzącymi Wielką Emigrację. Jego przyjaciółmi zostali najwybitniejsi przywódcy: książę Adam Czartoryski, Adam Mickiewicz, Julian Ursyn Niemcewicz, Cyprian Kamil Norwid czy wreszcie generał Józef Bem. Przystąpił do Towarzystwa Literackiego Polskiego, koncertował na spotkaniach mających wesprzeć finansowo polskich uchodźców, niekiedy sam organizował dla nich imprezy dobroczynne.

Niestety, w pewnym momencie zachorował na będącą przekleństwem artystów i poetów z XIX wieku gruźlicę. Symptomy choroby pojawiły się w czasie, gdy nawiązał trwający dziewięć lat związek miłosny ze starszą od niego o kilka lat George Sand, matką dwojga dorosłych już prawie dzieci. Zimą 1838/1839 roku artysta spędził z kochanką w Valdemosa na Majorce³⁵. Po powrocie z tej owianej legendą, ale w konsekwencji nieudanej wyprawy rozpoczęły się coroczne jego wyprawy latem do wiejskiej posiadłości George Sand w Nohant (w Centralnej Francji), gdzie znajdował znakomite warunki do pracy kompozytorskiej³⁶. W 1848 roku jedna z jego uczennic, Szkotka Jane Stirling, zorganizowała wspólną wyprawę do Anglii i Irlandii. W czasie tej podróży, 18 listopada 1848 roku w Londynie, artysta wystąpił z ostatnim publicznym koncertem.

Jednym z życzeń Chopina, wyrażonych przed śmiercią, była prośba, aby w czasie jego pogrzebu wykonano *Requiem* Mozarta. Przyjaciele postanowili spełnić tę prośbę. Ale wiązało się to z przesunięciem terminu pogrzebu o całe dwa tygodnie. W tej sytuacji trumnę ze zwłokami złożono w podziemiach kościoła św. Magdaleny (za specjalnym zezwoleniem M. Deguerry'ego), a powołany *ad hoc* specjalny komitet pogrzebowy, na czele którego stanął jeden z przyjaciół artysty, Charles Gavard, rozpoczął szeroko zakrojone przygotowania³⁷.

³⁵ W drodze powrotnej podróżnicy na trzy miesiące zatrzymali się w Marsylii, gdzie 24 kwietnia w małym kościółku Notre-Dame-du-Mont podczas uroczystości żałobnych ku czci śpiewaka, Alphonsa Nourrita, Chopin zagrał na organach (por. F. Ziejka, *Chopin w Marsylii*, w: *Studia polsko-prowansalskie*, Wrocław 1977, s. 47–63).

³⁶ Wiejską posiadłość George Sand Chopin odwiedzał siedmiokrotnie. Ostatni raz był tam w 1846 roku.

³⁷ Między innymi w związku z tym, że od 1840 roku, kiedy dzieło to wykonano w czasie pogrzebu Napoleona w kościele św. Ludwika przy Placu Inwalidów, ani razu nie prezentowano go

Ostatecznie uroczystości żałobne odbyły się w kościele św. Magdaleny 30 października 1849 roku. Wielotysięczny kondukt żałobników przeszedł następnie na cmentarz Père-Lachaise, gdzie złożono doczesne szczątki artysty, z wyjątkiem serca, artysta bowiem życzył sobie, aby znalazło się ono po jego śmierci w Warszawie. I tak się stało. Serce Chopina złożono w kościele św. Krzyża w Warszawie³⁸. Wszystko wskazuje jednak na to, że duch jego powędrował na Olimp, bo tam bogowie oczekiwali go wraz z niemałą gromadą innych wybrańców.

Pojawienie się dwóch genialnych artystów polskich – Juliusza Słowackiego i Fryderyka Chopina oraz narodowego poety Węgrów – Sándora Petőfi'ego sprawiło, że przez trzynaście lat bogowie nie przywoływali nowych wybrańców. Dopiero w kwietniu 1863 roku pojawił się wśród nich trzydziestoletni poeta polski Mieczysław Romanowski (1833–1863). Jego przedwczesna śmierć poniesiona w powstańczej bitwie była wielką stratą dla polskiej literatury czasów niewoli. Był znakomitym poetą, powieściopisarzem, tłumaczem i dramaturgiem. Pochodził z Pokucia. Do szkół chodził w Kołomyi oraz w Stanisławowie, studiował we Lwowie. W czasie studiów nawiązał przyjaźń z przedstawicielami ówczesnej elity intelektualnej miasta nad Pełtwią, w tym z Kornelem Ujejskim, Mieczysławem Pawlikowskim i Platonem Kosteckim. Cieszył się uznaniem największych autorytetów lwowskiej nauki: Karola Szajnochy i Augusta Bielowskiego. Pracował w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. W 1862 roku przystąpił do konspiracji mającej na celu podjęcie walki narodowowyzwoleńczej.

w stolicy Francji. Trzeba było zebrać i przygotować artystów do wykonania tego wyjątkowego utworu, por. F. Hoesick, *Pogrzeb Chopina*, „Kraj” 1899, nr 41.

³⁸ Zasluga to starszej siostry artysty, Ludwiki Jędrzejewiczowej, która w sierpniu 1849 roku na prośbę przyjaciół Chopina przybyła do Paryża z mężem Janem Kalasantym Jędrzejewiczem. Ludwika opiekowała się chorym bratem, była przy jego śmierci. Zgodnie z wolą Fryderyka zorganizowała po jego śmierci operację wyjęcia serca, które lekarz umieścił w słoju z alkoholem. Na początku stycznia 1850 roku serce to, ukryte w ubraniu, Ludwika przewiozła do Warszawy i złożyła księżom misjonarzom opiekującym się kościołem św. Krzyża. Przez trzydzieści lat spoczywało w krypcie grobowej dolnego kościoła. Dopiero w 1879 roku za zgodą władz kościelnych, w pełnej tajemnicy, w obecności zaledwie kilku osób, w tym syna Ludwiki, Antoniego Żelisława Jędrzejewicza, oraz Władysława Żeleńskiego, ówczesnego dyrektora Towarzystwa Muzycznego w Warszawie, urnę z sercem wmurowano w filar nawy głównej kościoła. Po kilku miesiącach, 5 marca 1880 roku, odbyła się uroczystość odsłonięcia na owym filarze wykonanego przez Leonarda Marconiego ze Lwowa popiersia artysty oraz epitafium z cytatem z Ewangelii św. Mateusza: „Gdzie skarb twój, tam serce twoje”. Dramatyczne losy serca Fryderyka Chopina, szczególnie w okresie powstania warszawskiego, przedstawił K. Bilica w tekście: „*Leci liście z drzewa*” albo *Pożegnanie Chopina na Woli*, w: *Wokół Chopina i Polski. Siedem szkiców*, Wołomin 2005, s. 61–86.

Na wieść o wybuchu powstania styczniowego w Warszawie wraz z gromadą około trzydziestu młodych ochotników 2 lutego 1863 roku wyruszył ze Lwowa do Królestwa Polskiego, aby wziąć udział w walkach. Niestety, na granicy, w okolicy Artasowa, wszystkich niedoszłych powstańców wyłapała żandarmeria austriacka i osadziła w więzieniu karmelitańskim we Lwowie. Romanowskiego zwolniono 4 marca, już jednak w kilka dni później wyruszył do oddziału formowanego w Medyce przez krakowskiego rzemieślnika, Marcina Borelowskiego „Lelewela”. Jako dobrze przygotowany w konspiracji do walk powstańczych, otrzymał stopień kapitana; wkrótce został także adiutantem Marcina Borelowskiego. Dowodząc przydzielonym mu oddziałem, wziął udział w bitwach pod Krasnobrodem i Borowymi Młynami. Zginął 24 kwietnia 1863 roku, w czasie bitwy pod Józefowem, osłaniając na czele około siedemdziesięciu ochotników odwrót partii Borelowskiego. Biografowie podają, że poległo wówczas dwudziestu siedmiu powstańców, wśród nich nasz poeta.

Mieczysław Romanowski reprezentował tyrtejski model poezji, nawołujący do zbrojnego czynu. W swoich utworach często sięgał po wątki historyczne, z nich czerpiąc siłę do szerzenia idei walki zbrojnej o Polskę. Na przykład w najcenniejszym swoim dziele, powieści poetyckiej pt. *Dziewczę z Sącza*, przedstawił mało znany, a właściwie zapomniany epizod z epoki walki Polaków ze Szwedami z połowy XVII wieku. W dorobku swoim miał powieści (między innymi *Łużecy. Ustęp z wojen tureckich*, 1856), dramaty (między innymi *Popiel i Piast. Tragedia w pięciu aktach, z podań i legend historycznych wierszem*, 1862), a nadto kilka tomików wierszy, w których raz po raz powracał do spraw nie tylko dla niego najważniejszych – do kwestii pojmowania miłości ojczyzny. Dał temu wyraz w 1860 roku w słynnym *Hymnie polskim*:

Ojczyźnie naszej Polsce bądźmy wierni,
 Pokąd tchu w łonie.
 Stójmy wytrwali, gdy wieńce nam z cierni
 Kładą na skronie.
 Nieszczęścia i klęski niech miłość połamie.
 Czy dźwiga nas dola, czy chytrze nam skłamię,
 Ojczyźnie tej życie, krew nasza i ramię,
 I chwała w zgonie³⁹.

Siedem lat po Romanowskim stawił się na Olimpie jeden z najbardziej tajemniczych wybrańców bogów, dwudziestoczteroletni **hrabia**

³⁹ M. Romanowski, *Poezje*, Lwów 1863, s. 32.

Lautréamont (Comte de Lautréamont) (1846–1870). Nazywał się **Isidore Lucien Ducasse**. Urodził się w Montevideo (Urugwaj), jego ojciec był bowiem urzędnikiem zatrudnionym w konsulacie francuskim w tym mieście. Ojcem jego był François Ducasse, matką Celestine Jacqueline-Davezac (zmarła, najprawdopodobniej śmiercią samobójczą, wkrótce po narodzinach syna). O życiu jego wiadomo bardzo niewiele. Biografowie przypominają tylko, że w wieku trzynastu lat przybył do Francji i podjął naukę w Liceum w Tarbes (w Pirenejach). Przez pewien czas uczył się także w Pau, potem znowu w Tarbes, skąd na krótko wyjechał do Montevideo. W 1867 roku przybył do Paryża. Zamieszkał na Montmartre, zamierzając podjąć studia politechniczne lub górnicze. Żadnemu z badaczy nie udało się jednak potwierdzić faktu rozpoczęcia tych studiów przez Ducasse'a. W czasie trzyletniego pobytu w Paryżu młodzieniec miał dziewięciokrotnie zmieniać adres zamieszkania. W dniu 24 listopada 1870 zmarł w hotelu przy rue Faubourg-Montmartre 7. Wbrew pojawiającym się przypuszczeniom, iż popełnił samobójstwo, badacze zgodni są co do tego, że przyczyną jego śmierci był gruźlica. Pochowany został na Cmentarzu Montmartre, ale grób jego nie zachował się.

Lautréamont jest właściwie autorem jednego tomu poezji *Les Chants de Maldoror* (*Pieśni* vel *Śpiewy Maldorora*). Wprawdzie w 1868 roku ogłosił *Pieśń I Maldorora*, a na łamach dziennika „La Jeunesse” zamieszczono recenzję (dość nieporadną) tego utworu, ale całość dzieła ukazała dopiero w roku jego przedwczesnej śmierci. Nic dziwnego więc, że za życia nigdy nie zaznał sławy. Głośno o nim zrobiło się dopiero w XX wieku za sprawą André Bretona, który w *Manifestach surrealizmu* (z 1924 i 1930 roku) wyraźnie uznał tego poetę za duchowego ojca nowego prądu literackiego⁴⁰. Trzeba jednak pamiętać, że za jednego ze swoich mistrzów uważali go także symboliści (Maurice Maeterlinck, Joris-Karl Huysmans czy Léon Bloy) i w ogóle twórcy awangardy⁴¹. Zdaniem niektórych polskich autorów Lautréamont przy tworzeniu *Pieśni Maldorora* miał się wzorować na *Wielkiej Improwizacji* z III części *Dziadów* Mickiewicza⁴². Czy tak było, nie jest to miejsce, aby tego dochodzić. Jedno jest pewne: drastyczne i bluźniercze, pełne okrucieństwa i brutalnych opisów dzieło tego

⁴⁰ Por. M. Baterowicz, *Lautréamont wczoraj i dziś*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1973, t. XX, z. 4, s. 373–388.

⁴¹ Por. J. Kristeva, *La révolution du langage poétique. L'avant-garde à la fin du XIXe siècle: Lautréamont et Mallarmé*, Paris 1974.

⁴² Por. M. Jastrun, *Mickiewicz*, Kraków 1952; M. Żurowski, *Wstęp*, w: Comte de Lautréamont, *Pieśni Maldorora. Poezje*, Kraków 2006.

poety do dziś wzbudza żywe zainteresowanie badaczy literatury⁴³. Zdecydowana większość z nich uważa, iż Lautréamont zajmuje miejsce

wśród największych twórców XIX-wiecznej poezji francuskiej, obok Gérarda de Nerval, Baudelaire'a, Rimbauda i Mallarmégo – którzy wykuwali, każdy w odmienny sposób, kształt przyszłej poezji⁴⁴.

Trudno stwierdzić, czy owe zachwyty nad *Pieśniami Maldorora* podzielali i dzielają olimpijscy bogowie. W każdym razie to oni w 1874 roku zaprosili tego zbuntowanego, liczącego zaledwie dwadzieścia cztery lata młodzieńca do swojej siedziby na Olimpie.

Znakomity polski malarz, **Maksymilian Gierymski**, stawił się na Olimpie w wieku dwudziestu ośmiu lat. W przeciwieństwie do Lautréamonta, jego biografia nie kryje w sobie wielu tajemnic. Urodził się 16 września 1846 roku w Warszawie. Był synem administratora Szpitala Ujazdowskiego. Od wczesnej młodości ujawniał rozliczne talenty. Jego wielką pasją była muzyka (znakomicie grał na fortepianie), ale studia podjął w Instytucie Politechnicznym i Rolniczo-Leśnym w Puławach. W wieku zaledwie siedemnastu lat wstąpił do oddziałów powstańczych w 1863 roku (walczył w oddziale majora Józefa Oksińskiego). Po upadku powstania podjął najpierw studia prawnicze w Szkole Głównej Warszawskiej, ale wkrótce zapisał się w poczet słuchaczy Szkoły Rysunkowej, w której został kolegą (i przyjacielem) między innymi Adama Chmielowskiego. Pierwszym jego mistrzem był Juliusz Kossak. W 1867 roku dzięki stypendium rządowemu wyjechał do Monachium. W stolicy Bawarii zaprzyjaźnił się z Józefem Brandtem. Jeśli jeszcze w czasach warszawskich malował sceny powstańcze z 1863 roku, to teraz zaczął tworzyć przede wszystkim nastrojowe pejzaże (*Krajobraz o wschodzie słońca*, *Krajobraz o zmroku z Cyganami*, *Wieczornica ukraińska*). Nie stronił od tematyki historycznej (*Pochód ułanów*, *Rekonesans dragonów*, *Pochód Kozaków przez miasteczko*). Wkrótce został jednym z członków założycieli nieformalnego stowarzyszenia polskich malarzy zwanych „Monachijczykami” (lub „Grupą monachijską”), którego członkowie zapisali się prawdziwie złotymi zgłoskami w dziejach polskiej i europejskiej sztuki (należeli do niego między innymi Józef Simmler, Józef Chełmoński, Julian Fałat, Józef Brandt, Aleksander Gierymski). Na początku lat siedemdziesiątych zaczął chorować na gruźlicę. W tym czasie, w 1873 roku, wspólnie z bratem Aleksandrem

⁴³ Por. L. Pierre-Quint, *Le Comte de Lautréamont et Dieu*, Paris 1930; M. Blanchot, *Lautréamont et Sade*, Paris 1949; J.J. Lefrère, *Lautréamont*, Paris 2008.

⁴⁴ M. Baterowicz, *Lautréamont wczoraj i dziś*, dz. cyt., s. 375.

zwiedził Rzym. W twórczości powrócił do tematyki powstańczej z 1863 roku (*Alarm w obozie powstańczym, Placówka powstańcza w 1863 roku, Pochód Kozaków w zimie*). Mając świadomość zbliżającej się nieuchronnie śmierci, w 1874 roku namalował jeszcze dzieło, które zdaniem krytyków sztuki było jego swoistym testamentem duchowym: *Polowanie par force w XVIII w.*, za który Akademia Berlińska nadała mu honorowe członkostwo. Zmarł 16 września 1874 roku w bawarskim uzdrowisku Bad Reichenhall. Tam też został pochowany.

W niespełna trzy miesiące po Maksymilianie Gierymskim przybył na Olimp inny polski artysta – trzydziestoosmioletni **Parys Filippi** (1836–1874). Był rzeźbiarzem, podobnie jak jego ojciec, Paweł, którego sprowadził z Włoch zasłużony dla odnowy zabytków krakowskich i warszawskich architekt, twórca poznańskiej Złotej Kaplicy Franciszek Maria Lanci. Parys urodził się w Krakowie. Studiował w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem Henryka Kossowskiego. Złożyło się tak, że w szkole trafił na wyjątkowo interesującą gromadę prawie rówieśników, którzy trwale zapisali się w dziejach sztuki nie tylko polskiej. Wśród jego kolegów byli między innymi Artur Grottger i Jan Matejko, ale także Franciszek Wyspiański. Po ukończeniu studiów w Krakowie w 1858 roku wyjechał jako stypendysta do Monachium. Po rocznych studiach w tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych, owiany nimbem sukcesu (otrzymał nagrodę za rzeźbę *Samson*), powrócił jesienią do Krakowa i otworzył tu w wydzierżawionym od oo. franciszkanów dawnym refektarzu swoją pracownię. Pracownia ta stała się wkrótce miejscem posiedzeń całej młodej krakowskiej elity artystyczno-literackiej. Bywalcami spotkań u Filippiego byli między innymi Michał Bałucki, Józef Szujski, Jan Matejko, Walery Gądomski, Franciszek Wyspiański, Ludwik Kubala, Kazimierz Chłędowski i Florian Cynk⁴⁵. Wiadomo, że owo nieformalne stowarzyszenie działało od 1859 do 1863 roku. W 1866 roku Filippi przeniósł się Lwowa, gdzie spodziewał się znacznie większych zamówień. W rzeczy samej tak się też stało. W Krakowie konkurencja była stosunkowo silna; pracowali tu na przykład Henryk Kossowski i Walery Gądomski, ale także Franciszek Wyspiański czy Marceli Guyski, podczas gdy Lwów był swoistą pustynią w tym zakresie. Po przeprowadzce do tego miasta, które wkrótce miało stać się stolicą autonomicznej Galicji, z siedzibą Sejmu Krajowego i Namiestnictwa, Filippi natychmiast zyskał uznanie. Otworzył w zabudowaniach klasztoru oo. dominikanów swoją pracownię, po

⁴⁵ Obszerniej piszę na temat „pracowni Filippiego” w zamieszczonym w niniejszym tomie szkicu *Uczta w zajeździe „Pod Białym Orłem”*. Por. nadto J. Maciejewski, *Przedburzowcy. Z problematyki przełomu między romantyzmem a pozytywizmem*, Kraków 1971.

roku zaś – prywatną szkołę rzeźbiarstwa. Wśród jego uczniów znaleźli się znani z czasem artyści rzeźbiarze, jak Tadeusz Błotnicki, Antoni Madeyski, Antoni Kurzawa, Karol Młodnicki i Tadeusz Barącz. Artysta znalazł tu także pole dla własnej działalności. Jeśli w Krakowie zdobył podobną jak Franciszek Wyspiański biegłość w zakresie galerii modelowanych z zachowanych na Wawelu portretów królów polskich, to we Lwowie skupił się na stworzeniu portretów znaczących przedstawicieli współczesnego życia artystycznego i naukowego w postaci popiersi (Mieczysława Romanowskiego, Karola Szajnochy, Kornela Ujejskiego, Wincentego Pola) bądź medalionów, w których wyraźnie nawiązywał do tradycji, którą ukształtował David d’Angers (między innymi Jakuba Jasińskiego, Aleksandra Fredry, Wincentego Pola, Narcyzy Żmichowskiej, Karola Libelta, Heleny Modrzejewskiej, Wandy Młodnickiej i wielu innych). Wkrótce po przybyciu do Lwowa otrzymał wyjątkowe zamówienie: wykonania rzeźby nagrobnej na grobowcu przyjaciela – Artura Grotgера, z którego to zadania wywiązał się znakomicie. Wykonał także kilka pomników: w kościele Karmelitów – generała Józefa Dwernickiego, Stanisława Skarbka (w westybulu Teatru Starego), Stanisława Pilata (w kościele Bernardynów).

Na dobrą sprawę nic nie zapowiadało, że ta bardzo dobrze rozwijająca się kariera naszego artysty zostanie w tak dramatyczny sposób przerwana. Od pewnego czasu cierpiał on na chorobę alkoholową. Niestety, nie potrafił się jej przeciwstawić. W pierwszych dniach grudnia 1874 roku pojechał do Warszawy. W dniu 7 grudnia, w przystępie depresji, popełnił samobójstwo. Krakowianie pożegnali go w czasie mszy świętej żałobnej odprawionej w jego intencji w kościele Karmelitów na Piasku 16 grudnia 1874 roku.

Nie wiadomo, czy tak niespodziewane pojawienie się Parysa Filipiego na Olimpie spowodowało wśród bogów większe poruszenie. Na pewno jednak wywołało je stawienie się wśród nich w pięć lat później, 17 lipca 1879 roku, dwudziestotrzyletniego malarza **Maurycego Gottlieba** (1856–1879). Urodził się w Drohobyczu, w rodzinie żydowskiej, dobrze sytuowanej (ojciec, Izaak, był właścicielem rafinerii). Był pierwszym z dziesięciorga dzieci Izaaka i Felicji z Tiegermanów. W Drohobyczu też (u oo. bazylianów) oraz we Lwowie i Stryju chodził do szkół. Gimnazjum ukończył jednak eksternistycznie. Od wczesnej młodości fascynował się historią i literaturą, ale natura obdarzyła go przede wszystkim wielkim talentem malarskim. Przez trzy lata udzielał mu też lekcji prywatnych portrecista i pejzażysta – Michał Godlewski. W 1871 roku Gottlieb wyjechał do Wiednia w celu podjęcia studiów w tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych. Przez dwa lata studiował na wydziale malarstwa historycznego. Swoją własną drogę odnalazł jednak dopiero w 1873 roku, kiedy to

w wiedeńskim Belwederze zobaczył *Rejtana* Matejki⁴⁶. Obraz ten był „niczym rozbłysk światła, wskazał dalszą – jak się wówczas wydawało siedemnastoletniemu Gottliebowi – jedyną drogę dla jego malarstwa”⁴⁷. Początkujący artysta postanowił zostać uczniem Matejki. Za zgodą ojca, a przede wszystkim samego Matejki, został studentem krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych od semestru letniego 1873/1874. W Krakowie jedną z pierwszych jego prac był *Autoportret w stroju polskiego szlachcica*, zdający się być swoistym *credo* ideowym młodego artysty. Wkrótce po nim przyszła kolej na inne dzieła o tematyce zaczerpniętej z dziejów Polski (między innymi *Albrecht brandenburski odbierający inwestyturę od króla Zygmunta I*, *Zygmunt August i Barbara*, *Pospolite ruszenie*). Niestety, po roku Gottlieb opuścił Kraków (nie bez wpływu na to pozostały szykany ze strony zazdrosnych kolegów) i przez kolejny rok studiował w Wiedniu. Stąd przeniósł się do Monachium. W stolicy Bawarii odkrył dla siebie przede wszystkim dzieła Rembrandta z czasów jego pobytu w getcie amsterdamskim.

Sceny z przedstawieniami Żydów przypominały młodemu twórcy o jego korzeniach, a po odrzuceniu przez polskie środowisko artystyczne bodziec ten oddziaływał na niego jeszcze silniej⁴⁸.

Zdobył także złoty medal ASP za obraz *Shylock i Jessyca*. Pod koniec 1876 roku powrócił do Wiednia, gdzie już wcześniej zaręczył się z Laurą Rosenfeld. Lato 1877 roku artysta spędził w rodzinnym Drohobyczu. W połowie 1878 roku Gottlieb wyjechał do Rzymu. Tu podjął pracę przy monumentalnych obrazach o tematyce chrześcijańskiej (*Chrystus wygłaszający kazanie w Kafarnaum*, *Chrystus przed sądem*). Pod koniec tego roku zjechał do Rzymu Matejko. Spotkawszy swojego ulubionego ucznia, zaprosił go do powrotu do krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Młody artysta skorzystał z zaproszenia i na początku 1879 roku zjawiał się w dawnej stolicy Polski. W ciągu pierwszych miesięcy pobytu namalował kilka obrazów nawiązujących do dziejów Polski (*Kazimierz i Esterka*, *Żydzi proszący*

⁴⁶ Pokaz *Rejtana* odbywał się w ramach Wystawy Powszechnej, siódmej już z kolei, jakie organizowano począwszy od 1851 roku. Matejko zaprezentował na niej dziesięć swoich obrazów (między innymi *Unię lubelską*, *Kazanie Skargi* oraz *Batorego pod Pskowem*). Oprócz niego swoje obrazy pokazali: Henryk Siemiradzki, Maksymilian Gierymski, Wojciech Gerson, Aleksander Kotsis, Józef Brandt i Juliusz Kossak.

⁴⁷ M. Milanowska, *Żył i tworzył szybko, jakby przeczuwając krótkość swojego życia. Maurycy Gottlieb i jego historia*, <https://niezlasztuka.net/o-sztuce/maurycy-gottlieb-zycie-i-tworczosc> (dostęp: 1.10.2018).

⁴⁸ M. Milanowska, *Maurycy Gottlieb – w poszukiwaniu tożsamości. Rys biograficzny artysty*, w: *Maurycy Gottlieb w poszukiwaniu tożsamości*, Łódź–Kraków 2014, s. 38.

Kazimierza Wielkiego o przyjęcie do Polski, Esterka). Latem, w czasie krótkiej podróży do Wiednia, przeziębił się. Błaha choroba, zbagatelizowana przez młodzieńca, wkrótce wywołała jednak komplikacje (stan zapalny gardła). Mimo podjętych prób ratowania życia, w dniu 17 lipca 1879 roku Maurycy Gottlieb zmarł w krakowskim Szpitalu św. Łazarza.

Wiadomość o jego śmierci wywołała prawdziwy szok w Krakowie. W dniu 18 lipca redaktor „Czasu” pisał:

Talent wielki, natura szlachetna, o podniosłych i idealnych na sztukę zapatrywaniach, serce gorące, przywiązanie do kraju, łączyło każdego, kto się do niego zbliżył wielką z młodym artystą sympatią. Było to dziecko szczęścia, którego życie przerwany zostało właśnie w chwili, gdy o wiele więcej jeszcze zapowiadał niż spełnił (...). Zmarł przedwcześnie dla sztuki polskiej, a byłby niezawodnie jednym z najcenniejszych jej przedstawicieli⁴⁹.

Zaś nazajutrz w tym samym piśmie ukazała się krótka migawka z pogrzebu artysty, który odbył się tego dnia na Nowym Cmentarzu Żydowskim w Krakowie. Autor notatki pisał, iż pogrzeb ten odbył się

przy nader liczonym udziale publiczności wszystkich stanów i wyznań. Przybyli na pogrzeb profesorowie szkoły Sztuk Pięknych z dyrektorem Matejką na czele, prawie wszyscy zamieszkali w Krakowie artyści uczniowie Szkoły Sztuk Pięknych (...) oraz liczne grono inteligencji. Przed świątynią na Podbrzeziu zatrzymał się kondukt, chór odśpiewał dwa wspaniałe hymny Mendelssohna, jeden z przełożonych zboru izraelskiego p. Markusfeld przemówił słów kilka. Na cmentarzu przemówił prezes Czytelni Szkoły Sztuk Pięknych [Ludomir Szpadkowski – F.Z.]⁵⁰.

W takich okolicznościach odszedł ze świata żywych najwybitniejszy polski artysta żydowskiego pochodzenia. Wygląda na to, że bogowie olimpijscy postanowili wykorzystać tak błahą chorobę jak zwyczajne przeziębienie, aby wezwać artystę do siebie, pozostawiając jego bliskich i przyjaciół w wielkim żalu.

Na pojawienie się na Olimpie kolejnego wybrańca bogów trzeba było czekać aż jedenaście lat. Dopiero 29 lipca 1890 roku zjawił się tu naówczas trzydziestosiedmioletni, mało znany malarz holenderski **Vincent van Gogh** (1853–1890), który dopiero po śmierci zyskał światową sławę jako jeden z najwspanialszych

⁴⁹ „Czas” 1879, nr 163 (z 18 lipca).

⁵⁰ „Czas” 1879, nr 164 (z 19 lipca).